PRZEGLĄD PIECHOTY

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ

DEPARTAMENT PIECHOTY

PRZY WSPÓŁPRACY

WOJSKOWEGO INSTYTUTU NAUKOWO-WYDAWNICZEGO

ROK XV
ZESZYT 3

MARZEC

WARSZAWA
1947 ROK

»Treść artykułów jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę«.

TREŚĆ ZESZYTU

WIADOMOŚCI O WOJSKACH OBCYCH

Zakłady Graficzne W I N W — Oddział w Łodzi

ARKUSZ POPRAWEK

do „Przeglądu Piechoty“ Zeszyt 3

Str.	Wiersz od góry	Wiersz od dołu	Jest	Winno być
104		15	D G O i D Z G O	B S B i D S B
104		11	D G O, D Z G O	B S B D S B
105		3-2	wicemistrz 1945 r. została z mistrzem	wicemistrz 1945 r. została mistrzem
106		10	b) gimnastyka poranna	b) gimnastyki porannej
112	23		dział szturmowych	dział pancernych
120		21	liczyć na nie już może	liczyć na nie już nie może
126	14		około 2 godziny czasu	około 2 godzin czasu
134		21	w szerekach	w szeregach

Gen. bryg. DASZKIEWICZ WACŁAW

O ugrupowaniu bojowym piechoty w natarciu w świetle ostatnich doświadczeń ubiegłej wojny

Jak wiadomo polski „Regulamin Walki Piechoty“ z 1945 r., oparty na doświadczeniach z okresu do końca 1942 r. nie przewiduje w natarciu urzutowania oddziałów w głąb od plutonu do pułku włącznie z tej przyczyny, że takie ugrupowanie w walce nie dawało wówczas możliwości maksymalnego wykorzystania siły uderzeniowej piechoty i jej ognia.

Doświadczenia bojowe z dwóch ostatnich lat wojny wykazały niezbędność urzutowania w głąb ugrupowania bojowego piechoty w natarciu w zależności od całokształtu warunków, zwłaszcza w dużej mierze od systemu obrony nieprzyjaciela.

W 1943 r. Niemcy na całym froncie wschodnim przeszli do obrony doskonaląc i przystosowując do zmiennych warunków pola walki swe metody obrony taktycznej. Początkowo zaczęli oni łączyć punkty oporu obrony małymi rowami, a potem stosowali wszędzie system rowów ciągłych osłoniętych przeszkodami zarówno przeciw piechocie jak i przeciw czołgom, przy czym robiono to w najrozmaitszych kombinacjach i na całej głębokości i szerokości obrony.

Jak wykazały walki strefa obrony taktycznej Niemców zazwyczaj osiągała głębokość do 15—20 km i składała się z dwóch pasów obronnych. Pierwszy z nich, lepiej umocniony — był pasem głównym. Głębokość tego pasa sięgała od 4—6 km a niekiedy dochodziła i do 8 km. Główny pas obrony posiadał około 2—3 pozycji. Każda z takich pozycji miała najmniej jedną linię rowów ciągłych; pierwsza z pozycji jako główna miała najczęściej dwie linie rowów ciągłych, ilość zaś ich w całym głównym pasie obrony dochodziła nieraz do 8.

Drugi pas obrony był pod względem umocnienia rozwinięty słabiej, składał się zwykle z dwu rowów ciągłych, których do czasu działań nie obsadzało się wojskiem.

Zorganizowana w ten sposób głęboka obrona oparta na systemie rowów ciągłych i przy zastosowaniu przeszkód jest charakterystyczna dla nowoczesnej obrony pozycyjnej i wymagała dla pokonania całej jej głębokości bardzo szerokiego ruchu wojsk oraz stałego uzupełniania sił z własnego zaplecza.

Jeżeli np. nacierający zrobił wyłom w pierwszej pozycji, moment ten wykorzystywał nieprzyjaciel i dążył do wzmocnienia swego oporu na drugiej pozycji obronnej. Aby nie dawać broniącemu się tej możliwości, nacierający musiał dysponować nowymi siłami do natychmiastowego przeciwdziałania w miarę rozwijania się walki w zdobywaniu pozycji obronnych na całej głębokości. Dlatego celem uniknięcia przerw w kolejnym opanowywaniu pozycji nieprzyjaciela rozmieszczonych na całej głębokości taktycznej obrony — konieczne jest (jak wykazały doświadczenia) ugrupowanie piechoty również i w głąb.

W myśl regulaminu ugrupowanie bojowe nie może być przeprowadzone podług jakiegoś szablonu; ugrupowanie bojowe piechoty może być jednorzutowe — jeśli chodzi o przerwanie umocnień średnich i wielorzutowe — gdy zachodzi potrzeba złamania silnych umocnień. Dowódca będzie zawsze stał przed zagadnieniem wyboru najwłaściwszego ugrupowania bojowego, które zapewniłoby maksimum powodzenia i odpowiadałoby ściśle konkretnym warunkom.

Przy przełamywaniu głęboko rozbudowanej obrony opartej na systemie rowów ciągłych praktyka wykazała, że w takich wypadkach dywizje przejmowały najczęściej ugrupowanie dwurzutowe, rzadziej trzyrzutowe. Działały one niekiedy i w ugrupowaniu jednorzutowym, wówczas pułki były ugrupowane w kilka rzutów. W głęboko urzutowanym pułku można współdziałanie zorganizować dokładniej i szybciej i wprowadzić w akcję drugi i trzeci rzut.

W czasie natarcia dywizji im. Tadeusza Kościuszki pod Lenino i podczas przełamywania umocnień niemieckich na Perekopie i pod Sewastopolem pułki piechoty miały ugrupowanie trzyrzutowe. Sukces jak wiadomo był duży. W pierwszych 2—3 godzinach walki zostały zajęte wszystkie trzy linie rowów pierwszej pozycji, a na niektórych odcinkach także drugiej pozycji głównego pasa obronnego.

W wypadku gdy zamierzono osiągnąć cel bojowy na kierunku któregokolwiek skrzydła nieprzyjaciela, najodpowiedniejsze było ugrupowanie dywizji w trzy rzuty. Pierwsze

dwa rzuty skierowały swoje siły na opanowanie pierwszej i drugiej pozycji głównego pasa obrony, trzeci zapewniał uderzenie na boki i tyły nieprzyjaciela.

Najczęściej jednak stosowane były ugrupowania dwurzutowe dywizji; ugrupowania tego rodzaju umożliwiały przerwanie się w głąb i rozwinięcie akcji w dowolnym kierunku i na boki.

Ugrupowanie baonów piechoty całkowicie zależy od stoptworzone w trzech rzutach, co umożliwiało zwiększenie siły uderzenia w czasie natarcia; rzuty w ugrupowaniu były potrzebne również i do przeciwuderzeń.

Na ogół pułk czy dywizja, jak wykazały doświadczenia walk, grupują się w trzech lub czterech rzutach. Dowództwo planuje działania w następujący sposób: trzeba przede wszystkim pokonać trzy pozycje głównego pasa obrony. Na opanowanie pierwszej pozycji potrzebne były dwa rzuty, gdyż składała się ona jako najsilniej umocniona z dwóch rowów ciągłych (po jednym rzucie na każdy rów). Podczas przełamywania umocnień sewastopolskich jeden z korpusów nacierał dwoma rzutami, jego dywizje pierwszego rzutu — również dwoma, pułki zaś pierwszego rzutu trzema.

Ugrupowanie bojowe pułków piechoty było bardzo często nia rozbudowy pozycji obronnych nieprzyjaciela. Tak np. baony pierwszego rzutu opanowujące pierwszą pozycję nieprzyjaciela składającą się z dwóch ciągłych rowów, nacierały zwykle w jednej tyralierce mając za zadanie opanować drugą linię rowów, która była najsilniej obsadzona, gdyż załogi pierwszej zostały sparaliżowane przez przygotowanie artyleryjskie. Niezależnie od tego należy zawsze wydzielić specjalne grupy dla oczyszczenia terenu od nieprzyjaciela.

Jeżeli batalion otrzymuje zadanie opanowania wszystkich trzech rowów pierwszej pozycji, to najwłaściwiej byłoby nacierać dwiema tyralierkami. Pierwsza tyralierka wdziera się w drugą linię rowów, druga zaś w trzecią.

Doświadczenie wykazało, że najlepsze jest takie ugrupowanie baonu, w którym dwie kompanie nacierają tyralierką w pierwszej linii, a jedna w drugiej, w odległości 150—200 m od pierwszej. Tyralierka drugiej linii nie jest tutaj rzutem ugrupowania bojowego, gdyż drugi rzut ugrupowania naciera zwykle w szyku bardziej zwartym i znajduje się on w większej odległości od rzutów przednich niż tyralierka w baonach.

Kompanie i plutony nacierały przeważnie jedną tyralierką. Tylko w razie szturmu na silnie umocnione pozycje nieprzyjaciela, mniejsze jednostki wykonywały swoje zadanie dwiema

tyralierkami. Tak np. było pod Sewastopolem, gdzie bataliony działające na jednym z odcinków nacierały trzema tyralierkami. W pierwszej z nich były plutony fizylierów, w drugiej plutony strzeleckie, w trzeciej plutony grup specjalnych do oczyszczania zdobytych rowów od niedobitków nieprzyjaciela.

Tu należy wziąć pod uwagę fakt, że do elementów ugrupowania bojowego batalionów piechoty wchodzą również tzw. grupy usuwania przeszkód i grupy szturmowe. Jeżeli na przedpolu nieprzyjaciela są DGO i DZGO, lub gdy walkę prowadzi się w osiedlach, wówczas grupy szturmowe posuwają się przed tyralierką piechoty. Część ich posuwa się w tyralierce drugiego rzutu, a nawet z odwodami. Jeżeli natomiast pozycje nieprzyjaciela składają się z umocnień polowych, DGO, DZGO i osiedla są w głębi obrony, w tym wypadku najwłaściwiej mieć grupy szturmowe w drugim rzucie, by móc je wykorzystywać przy dojściu do wyżej wymienionych obiektów.

Reasumując, dochodzimy do wniosku, że doświadczenia poczynione przy przełamywaniu nowoczesnej obrony pozycyjnej zbudowanej według systemu ciągłych rowów i pozycji urzutowanych w głąb wskazują na konieczność ugrupowania w głąb oddziałów nacierających, czego nie przewidują dotychczasowe regulaminy i dlatego należałoby regulaminy bojowe uzupełnić uwzględniając to zagadnienie.

Mjr CZERKASKI - FRANKIEWICZ

Wychowanie fizyczne i sport w szkołach oficerskich

Na zakończenie 1. Olimpiady Wojska Polskiego w Warszawie Marszałek Polski powiedział „...o sile naszego wojska decydować będzie nie tylko potęga naszych czołgów i samolotów, ale przede wszystkim żołnierz, jego wyszkolenie i wartość bojowa. Dobry, sprawny fizycznie, odporny na trudy, zahartowany żołnierz, to żołnierz — sportowiec“.

Słowa Marszałka całkiem jasno i stanowczo rozstrzygają dotychczas jeszcze, niestety, w niektórych jednostkach W.P. dyskutowaną kwestię znaczenia i wagi wychowania fizycznego.

A czyż w szkołach wychowujących kadry oficerskie wszystko jest w porządku z wychowaniem fizycznym i sportowym?

Na podstawie wielu danych, a przede wszystkim wyników Olimpiady, która była sprawdzianem właśnie tej dziedziny szkolenia podchorążych, można powiedzieć, że nie!

Szkoła Samochodowa nie wystawiła swych zespołów na 1. Olimpiadę W.P. (pierwsze mistrzostwa szkół oficerskich odbyły się w 1945 r. w Krakowie).

Niektóre szkoły były w 1945 r. na pierwszym miejscu, a na Olimpiadzie w Warszawie nie odegrały specjalnej roli (Krakowska Szkoła Piechoty i Kawalerii, mistrz OSWP — 1945 r. zajęła 4. miejsce).

Inne szkoły, mające dość mocne zespoły w 1945 r. zostały na szarym końcu w 1946 roku (dotyczy to szkół: Broni Pancernej, C.W. Piech., Centralnej Szkoły Pol.-Wych.).

Tylko o dwóch szkołach można powiedzieć, że lepiej spisały się w roku 1946, aniżeli w ubiegłym, a mianowicie: Szkoła Artylerii „OSA“ — wicemistrz 1945 roku została z mistrzem, a Szkoła Łączności z 6 miejsca ulokowała się na 2 zdobywając wicemistrzostwo.

Wyniki Olimpiady nie dają pełnego obrazu życia sportowego, wychowania fizycznego i pracy masowej w tej czy innej szkole, lecz w bardzo dużym stopniu odzwierciedlają te dziedziny życia szkoły.

Nikt chyba nie uwierzy w to, że pewne sukcesy na Olimpiadzie można osiągnąć z zespołem 80 osób, występujących w kilkunastu poważnych konkurencjach, nie mając solidnie postawionego wychowania fizycznego i sportowego w szkole.

Bez żadnych dyskusji i zastrzeżeń na ten temat przyjmujemy za aksjomat to, że podstawą całokształtu pracy sportowej i sportowo-masowej jest planowe wychowanie fizyczne. Rozważmy jak ma być ono postawione, aby dało pożądany efekt.

Należy wychować oficera fizycznie rozwiniętego, posiadającego niezbędne dla dowódcy zalety (siłę, śmiałość, odwagę, stanowczość, zwinność, wytrwałość, pewność siebie itd.), władającego rozmaitą bronią, umiejącego pokonywać przeszkody, prowadzić walkę wręcz, prawidłowo czołgać się, chodzić, biegać, skakać i pływać, odpornego, zahartowanego, umiejącego prowadzić zajęcia wychowania fizycznego, organizować sport i mającego niezbędne teoretyczne, metodyczne i praktyczne wiadomości z dziedziny wychowania fizycznego i sportu.

Czy możemy wychować takiego oficera w naszych szkołach wojskowych? Możemy i musimy!

A więc wracam do kwestii wychowania fizycznego i sportowego w szkołach.

Na pierwszym miejscu w arsenale środków i metod prowadzących do wytkniętego celu lokuję programowe ćwiczenia fizyczne, które składają się z:

a) ćwiczeń fizycznych według planu (gimnastyka przyrządowa i szwedzka, lekkoatletyka, pływanie, walka wręcz, o ile możliwe — narciarstwo i niektóre gry sportowe, jak koszykówka oraz gry ruchowe);

b) gimnastyka poranna.

Na drugim zaś miejscu stawiam ćwiczenia fizyczne (nadprogramowe), które składają się z pokonywania toru szturmowego, rozmaitych sztucznych i naturalnych przeszkód, forsowania przeszkód wodnych, biegów na przełaj, marszów z obciążeniem itd.

Na trzecim miejscu znajdują się przedsięwzięcia sportowo-masowe, a mianowicie: urządzanie zawodów sportowych z udziałem jak największej ilości podchorążych (zawody między plutonami, bateriami, dywizjonami), obierając w tym celu

najłatwiejsze do opanowania i nie wymagające wydatków na sprzęt i treningi — sporty (siatkówka, przeciąganie liny, rzuty granatem, najłatwiejsze konkurencje lekkoatletyczne, walkę na bagnety, bieg na przełaj, pływanie, strzelanie itd.).

Na czwartym miejscu postawiłbym dział pracy sportowej, tzn. pracę poszczególnych sekcyj (bokserska, hokejowa, piłkarska, gier sportowych, szermiercza, pływacka, gimnastyczna itd.). Sekcje sportowe mają na celu prowadzenie treningów i występowanie na zewnątrz w postaci reprezentacji szkolnych.

Na miejscu piątym znajduje się praca organizacyjno - propagandowa (występy, pokazy, mecze, imprezy, odczyty, lekcje, komunikaty sportowe, jednodniówki, artykuły do prasy, praca z aktywistami itd.).

Zastrzegam się, że umieszczenie działów w takim porządku nie znaczy, iż dział piąty jest mniej ważny — wręcz przeciwnie, każdy dział jest równowartościowy i niezbędny w całokształcie wychowania fizycznego w szkołach.

Aby jednak postawić na należytym poziomie wychowanie fizyczne i sportowe podchorążych — trzeba mieć:

1) miejsce do zajęć,
2) sprzęt sportowy,
3) fachowych instruktorów,
4) środki finansowe,
5) aktyw sportowy,
6) przychylne ustosunkowanie się władz przełożonych,
7) pomoc ze strony komendy szkoły,
8) tradycje sportowe,
9) patriotyzm sportowy oddziałowy.

Każda szkoła bezsprzecznie ma miejsce do zajęć, tzn. salę, boiska i tor szturmowy (niektóre szkoły, jak np. szkoła piechoty w Krakowie ma swój basen, szkoła artylerii w Toruniu ma swój stadion itd.).

Sprzęt jest zagadnieniem najbardziej palącym, albowiem bez niego nie może być mowy o pracy; lecz spośród OSWP nie ma takiej, która by powstała dopiero w 1946 roku, tzn., że każda przez czas swego istnienia musiała już przecież niezbędny sprzęt zdobyć sobie i skompletować.

Zresztą nie jest tak ważną rzeczą posiadanie kompletnego sprzętu sportowego, ile jego należyte wykorzystanie.

Co do fachowców, można otwarcie powiedzieć, iż nie każda szkoła posiada pełnowartościowych pedagogów o odpowiednich kwalifikacjach. Jest to bardzo ważny problem, który przez czynniki miarodajne winien być w przyszłości wzięty pod uwagę.

Uważam, że w tej dziedzinie należałoby zastosować jak najdalej idący system dokształcania i samokształcenia (odprawy metodyczne, obozy szkoleniowe, kursy krótkoterminowe, eksternat przy CIWF, wymiana doświadczeń itd.).

Co do finansów — to sprawa ta jest bardzo aktualna i wymagająca jak najszybszego rozwiązania. Można bez przesady powiedzieć, że dotychczas wychowanie fizyczne i sport w szkołach nie są należycie finansowane. Jedynym ratunkiem w tym wypadku jest przedsiębiorczość oficerów sportowych i dochody WKS (jeżeli WKS ma drużyny sportowe odpowiedniej klasy i wyrobioną markę).

Aktyw sportowy odgrywa olbrzymią rolę w życiu sportowym szkoły ponieważ od jego pracy zależy bardzo dużo, zaś sukcesy na Olimpiadach prawie w stu procentach. Są to organizatorzy sportowi w plutonach, referenci sportowi w bateriach, kierownicy sportowi w dyonach, sekretarze i kierownicy sekcyj sportowych, zarząd WKS, instruktorzy gimnastyki porannej, sędziowie sportowi, sprawozdawcy, korespondenci, przewodnicy, trenerzy itd.

Biada tej szkole, która nie ma odpowiedniego aktywu sportowego. Już z powyższego zestawienia wynika, że sam oficer sportowy w szkole nic nie zrobi.

Z aktywem tym trzeba systematycznie pracować, cenić go, zachęcać do pracy i śmiało wykorzystywać.

Przychylne ustosunkowanie się komendy szkoły do zagadnień wychowania fizycznego i sportu — jest jednym z najważniejszych czynników.

Przede wszystkim nienaganna i ofiarna praca oficerów sportowych oraz umiejętność organizacji tej pracy przez kierownika wychowania fizycznego, reprezentującego godność powierzonego mu działu, jak również sukcesy sportowe upewnią władze przełożone o tym, że sport w szkole jest czynnikiem bardzo ważnym i równoznacznym z innymi przedmiotami. Mając poparcie komendy szkoły i pomoc ze strony odpowiednich działów kwatermistrzostwa można w dużym stopniu złagodzić kryzys w zakresie sprzętu sportowego.

Na przykład szkoła artylerii we własnych warsztatach wykonała kolcówki, bokserskie worki treningowe i ring, szable szermiercze, karabiny i plastrony, materac do zapasów, płytolaskę na łożyskach kulkowych itd.

Tradycje sportowe to także szczegół nie do pogardzenia. Powstają one wskutek długotrwałej i ofiarnej pracy wszystkich ludzi miłujących sport. Można przytoczyć przykład tradycji sportowej „OSA", która przewiduje rokrocznie urządza-

nie mistrzostw między bateriami w różnych konkurencjach sportowych. W ostatnich mistrzostwach piłkarskich w październiku 1946 r. brało udział 12 drużyn — tyleż ich również było w mistrzostwach bateryjnych siatkówki i koszykówki. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby takie zawody nie odbywały się w szkole.

Patriotyzm sportowy polegać powinien na hasłach „nasza szkoła ma być zawsze pierwsza" — „barwy naszej szkoły muszą zawsze zwyciężać" — „szkoła musi być przykładem w dziedzinie sportu".

Że szkoła nasza „OSA" dobrze pracuje, świadczą o tym 23 tytuły mistrza i wicemistrza zdobyte w ciągu dwóch lat oraz 18 nagród w gabinecie komendanta szkoły — i to jest właśnie wynik patriotyzmu sportowego oficerów i podchorążych.

580 członków WKS „OSA" tak przyzwyczaiło się do ustawicznych zwycięstw swoich drużyn sportowych, że kiedy drużyna piłkarska szkoły dwa razy z rzędu przegrała w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu pomorskiego, nikt nie chciał wierzyć, iż to mogło się stać. Kwestionowali wówczas nie tylko oficerowie i podchorążowie lecz i komenda szkoły, sam zaś komendant zażądał wyjaśnień i szczegółowych tłumaczeń od kierownika wychowania fizycznego.

Należy w końcu stwierdzić, że nie każda szkoła w dobie obecnej docenia walory wychowania fizycznego i sportowego podchorążych i nie jest w możności wypuścić ze swych murów oficera w pełni odpowiadającego wymaganiom, które musimy postawić każdemu oficerowi w dziedzinie wychowania sportowego i fizycznego.

Musimy zrozumieć nareszcie, że sport nie może być na szarym końcu, lecz musi być najgłówniejszym i najważniejszym przedmiotem obok wyszkolenia bojowego podchorążych. Musimy również poruszyć kwestię kierownictwa wychowania fizycznego i WKS w szkołach, ponieważ dotychczas jeszcze nie ma unifikacji i należytej kontroli w tych ważnych dziedzinach życia sportowego. Nie preliminuje się sum na planowe wychowanie fizyczne, wydziela się stanowczo za mało godzin na wychowanie fizyczne, ilość ich zaś zależy często od stanowiska dyrektora nauk.

Nasuwa się więc wniosek, że należy żądać odpowiednich i jak najszybszych reform i zmian w systemie wychowania fizycznego i sportowego podchorążych, aby szkoły nasze w tej dziedzinie znalazły się na równym poziomie z innymi szkołami armij europejskich.

Wydaje mi się, że reformy te powinny pójść po następującej linii:

1) zwiększenie ilości czasu na planowe wychowanie fizyczne do dwóch godzin na tydzień (minimum),

2) wprowadzenie stanowiska inspektora wychowania fizycznego OSWP,

3) podporządkowanie WKS odpowiedniemu wydziałowi Gł. Zarządu Pol. Wych. czy też PUWF i PW,

4) przydzielenie specjalnych sum na wychowanie fizyczne i sportowe podchorążych,

5) zorganizowanie systematycznych przeglądów prac WKS,

6) urządzanie okresowych inspekcyj wychowania fizycznego,

7) zaplanowanie międzyszkolnych zawodów sportowych oficjalnych i towarzyskich,

8) zaopatrywanie szkół przez odpowiednie centrale i instytucje w przepisowy sprzęt sportowy po cenach sztywnych,

9) przeszkolenie i doszkolenie kadry oficerów i podoficerów sportowych,

10) ujednostajnienie i zcentralizowanie programów wychowania fizycznego w szkołach,

11) ustalenie obowiązkowych sportów, które muszą być przewidziane w programach,

12) opracowanie norm obowiązujących przy wystawianiu ocen okresowych, rocznych i końcowych,

13) zwiększenie kontroli lekarskiej nad wychowaniem fizycznym i sportowym z położeniem szczególnego nacisku na antropometrię, spirometrię i dynamometrię,

14) zwrócenie odpowiedniej uwagi na gimnastykę poranną, przedłużając ją do 30 minut dziennie.

Czas już nareszcie zrobić z naszych szkół oficerskich kuźnię tężyzny fizycznej i ośrodki kształcenia wszechstronnie rozwiniętych i kulturalnych sportowców — oficerów.

OD REDAKCJI

Artykuł niniejszy traktujemy jako dyskusyjny. Jest to pierwsza praca, która porusza tak ważne zagadnienie. Sądzimy, że w tej kwestii wypowiedzą się również referenci sportowi oddziałów piechoty i kawalerii, dzięki czemu dysponując odpowiednim materiałem, będzie można przystąpić do opracowania racjonalnego programu przez powołane do tego czynniki.

PRAWDZIC HENRYK

Dziennik działań bojowych 201 pułku piechoty rez. w kampanii 1939 r.

Od autora

Mój dziennik działań pułku spisywałem bieżąco w brulionie, który dla łatwiejszego ukrycia przed późniejszymi rewizjami w obozach niemieckich trzeba było podzielić na luźne kartki i starannie je przechowywać. Nieliczne szkice trzeba było zniszczyć, gdyż Niemcy poszukiwali materiałów do kampanii wrześniowej, którą opracowywali dla swoich celów. Po znalezieniu się na wolności odtworzyłem go możliwie najstaranniej.

W dzienniku notowałem wszystkie ważniejsze wypadki dnia, przede wszystkim zaś starałem się ująć ściśle i dokładnie przebieg samych działań bojowych. Rozkazy, które odbierałem od mych przełożonych dowódców, jak i te, które sam wydawałem, ująłem w taką formę w jakiej je wówczas wydawano. Forma tych rozkazów jest zwięzła, krótka i prawie bezosobowa.

Na ocenę wydarzeń lub na krytykę wydawanych zarządzeń nie było czasu w zawrotnym tempie walk wrześniowych. Przeżywane przeze mnie osobiście wstrząsy psychiczne uważałem w tym wypadku za sprawy drugorzędne, skierowując wszystkie moje wysiłki na dokładne wykonywanie otrzymywanych zadań bojowych. Starałem się odtworzyć fakty, ujmując je chronologicznie w ścisłych ramach czasu i godzin, o ile mi na to pozwalał mój bezpośredni udział w walce.

Z tego wynika, że usiłowałem nadać memu dziennikowi wartość dokumentu, który by choć w małej mierze przyczynił się do wyświetlenia tej tragicznej kampanii. Może uda mi się w ten sposób odtworzyć choćby drobny fragment tego pamiętnego dramatu.

W pracy bojowej na moim szczeblu dowodzenia nasuwały mi się pewne uwagi dotyczące zagadnień natury ogólnej. Bez

tych uwag byłoby trudno zrozumieć decyzje dowódców, jak i moje własne, które w równej mierze podlegają krytycznej ocenie ze strony wykonawców.

Przyjąłem jako główną zasadę — podawać prawdziwy, obiektywny i niemal bezosobowy opis faktów i obrazów tej kampanii. Zdaniem moim tylko taki właśnie opis działań może przedstawiać dla czytelnika pewną wartość.

Jeżeli forma mego dziennika nie odpawiada wymaganiom literacko-powieściowym, jeżeli odbiega od barwnych opisów wspomnień i pamiętników, których już pewną ilość wydano z okresu tej wojny — proszę Szanownych Czytelników o wybaczenie. Odpowiednia szata literacka dziennika mogłaby wprawdzie upiększyć surowość podawanych w nim faktów, natomiast na pewno odmieniłaby jego właściwy charakter.

Na wstępie podaję kilka uwag dotyczących swego stosunku służbowego do działań, które miały się rozegrać na terenie śląskim.

Pełniąc służbę liniową w 73 p.p. (23 dyw. piech.) — byłem ogólnie zorientowany w rozbudowie stałych umocnień śląskich. Z wiosną 1939 r., gdy wojna stała się nieunikniona, na pozycji śląskiej rozpoczęto uzupełniające prace fortyfikacyjne. Kierownictwo tych prac zaprojektowało około 97 nowych obiektów betonowych dla ciężkiej broni i dział szturmowych w celu uzupełnienia i wydłużenia pozycji śląskiej. Prace te jednak jako zbyt późno rozpoczęte nie mogły być wykończone w terminie żądanym przez Naczelne Dowództwo (GISZ). Pomimo nacisku tych czynników tempo prac nie mogło być przyśpieszone, należało więc rozbudować równolegle minimalne umocnienia polowe dla broni ciężkiej, dla piechoty, dla dowództw i dla baterii polowych oraz dla odwodów. W sumie obejmowały te umocnienia polowe około 40 km bieżących.

Kierownikiem budowy tych umocnień był późniejszy dowódca 201 p.p. rez., który przebywał od początku czerwca w Mikołowie, gdzie zorganizował centralny punkt rozdziału sił roboczych. Pułki 23 d.p. rozsyłały do pracy kolejno swe bataliony na poszczególne odcinki przyszłej pozycji obronnej. W Mikołowie również rozdzielał kierownik tych prac narzędzia, wozy do zwózki drzewa, kołków i drutu oraz ustalał ilość przeszkód polowych na poszczególnych odcinkach. Do niego również należało opracowanie taktycznego planu ogni i ewentualne powiązanie ich w wypadku ukończenia obiektów betonowych.

Niezależnie od tych prac na przyszłej pozycji obronnej brałem udział w organizowaniu normalnych ćwiczeń oddziałowych, jak również w dalszym ciągu nadzorowałem normalne szkolenie oddziałów w swym pułku.

Należy nadmienić, że podobne umocnienia polowe w mniejszym nieco zakresie budowano na odcinku 6 d.p. na płdn. od umocnień śląskich w rej. Pszczyny i Kobióra.

* * *

Dnia 24 sierpnia 1939 r. dowódca 201 p.p. rez. został wezwany we wczesnych godzinach rannych do dowódcy 23 d.p. w Katowicach. W drodze dowiedział się o częściowej mobilizacji jednostek osłonowych. Otrzymał również meldunek o napadzie na graniczną stację kolejową Makoszowy, dokonanym ostatniej nocy przez uzbrojone bojówki niemieckie. Mogły to być nawet regularne oddziały wojskowe. Na stacji Makoszowy była mała placówka straży granicznej wzmocniona również małym patrolem żołnierzy 73 p.p. pod dowództwem podchorążego. Podchorąży ów został uprowadzony przez Niemców, 2 żołnierzy zaś i 1 strażnik zostało rannych, reszta załogi pozostała na miejscu. Nie był to pierwszy tego rodzaju napad graniczny — w ciągu poprzednich tygodni było ich kilka w różnych punktach granicy śląskiej.

W tym dniu obiega również pogłoska o powstaniu niemieckim w Gdańsku, w którym Niemcy mieli usunąć wszystkich obywateli polskich i aresztować Komisarza Rzeczypospolitej.

O godz. 7.00 dowódca 201 p.p. rez. został poinformowany przez dowódcę 23 d.p. o zarządzonej mobilizacji częściowej oraz otrzymał następujący rozkaz (ustny):

„201 p.p. rez. wchodzi w skład 55 d.p. rez. Dowódcą tej dywizji jest płk dypl. Kalabiński.

Z chwilą mobilizacji formuje się śląska grupa operacyjna. W skład tej grupy wejdzie 55 d.p. rez., która zmobilizuje pułki rezerwowe 201, 203 i 206 oraz 55 p.a.l.

Dowództwo 201 p.p. rez. formuje się w Katowicach (w szkole Konopnickiej), plutony specjalne tego pułku formują się w m. Dwory koło Oświęcimia.

Baony mobilizują się: I w Katowicach, II w Sosnowcu, III w Mysłowicach, IV w Zawierciu (baon nazwany tu baonem IV brał udział w wielu walkach 201 p.p.; był bowiem często przydzielany do niego zależnie od okoliczności).

Baony są formacjami Obrony Narodowej. Posiadają kompletne wyposażenie wojenne i pełną ilość c.k.m., lecz zamiast 12 działek ppanc. jest tylko 6, tj. po 2 działka na baon. Na każdą kompanię wydano ponadto po 2 karabiny ppanc.; 101 p.p. nie posiada jednak plutonu art. piech."

Obsada personalna pułku jest całkowicie nowa — oficerowie są dowódcy pułku zupełnie nieznani ze służby pokojowej, kilku z nich poznał on poprzednio tylko na gruncie towarzyskim.

Dowódca 201 p.p. przystępuje niezwłocznie do pracy mobilizacyjnej.

Dzień jest słoneczny i pogodny.

Dnia 26 sierpnia mobilizacja przeprowadzona i całkowicie ukończona. Ze strony nieprzyjaciela nie było żadnych przeszkód — przebieg mobilizacji był dość sprawny i odbył się bez opóźnień lub wewnętrznego zamieszania.

Dowódca pułku wszystkie swoje oddziały najdokładniej złustrował starając się poznać również wszystkich starszych oficerów przydzielonych do pułku. Ocenia on swój pułk jako jednostkę nie posiadającą koniecznej zwartości wewnętrznej. Brak jej moralnej spójni. Jest formacją zupełnie nową, bez jakiejkolwiek przeszłości i tradycji. Oficerowie wzajemnie się nie znają, podoficerowie wydają się elementem surowym, zupełnie nieurobionym. Żołnierze przedstawiają zbiorowisko ludzi różnego pochodzenia, z różnych formacji. Wielu z nich jest zupełnie niewyszkolonych. Szczególnie słabo pod względem wyszkolenia przedstawiają się oddziały specjalne. W zwiadzie konnym jest wielu żołnierzy, którzy nigdy nie dosiadali konia, także wielu nie umiało używać rowerów. Obsługi sprzętu łączności trzeba było szkolić od początku, w obsłudze działek ppanc. szkoleni byli tylko niektórzy podoficerowie zawodowi. W plutonie pionierów było stosunkowo więcej wyszkolonych fachowo niż w innych pododdziałach specjalnych.

Dyscyplina wewnętrzna w pułku była niedostateczna. Mnożyły się wypadki samowoli i oporu przeciwko zarządzeniom dowódców. Wyczuwało się jak gdyby ducha sprzeciwu i czyjeś wrogie a ukryte przeciwdziałanie, jakkolwiek trzon oddziałów wydaje się moralnie zdrowy. Wśród powołanych do służby rezerwistów wielu żołnierzy było narodowości niemieckiej lub niemieckiego pochodzenia.

Poziom wyszkolenia ogólnie bardzo słaby. Budzi on poważne obawy i staje się odtąd stałą troską dowódcy pułku. Posiada on jednak dużo wiary w żołnierza i sądzi, że pierwsze walki niewątpliwie zespolą żołnierzy i dowódców oraz wyrobią w nich ducha bojowego, przez co ugruntuje się dyscyplina na polu walki. Tak nieraz bywało w ciągu minionych wojen.

Wydaje więc szereg zarządzeń zmierzających zarówno do podniesienia ogólnej dyscypliny jak i doszkolenia nakazując wykorzystanie do tych celów każdej godziny, która jest jak gdyby podarowana pułkowi po ukończonej już mobilizacji — a przed rozpoczęciem działań wojennych.

27 sierpnia. Dzień pogodny. Dziś zarządzono koncentrację oddziałów grupy operacyjnej — dowódcą jest gen. Sadowski. W koncentracji tej (na mapie 1:100.000 Oświęcim) I baon pułku obsadza odcinek obronny Mikołów i zostaje na tym odcinku podporządkowany dowódcy 23 d.p. (płk dypl. Powierza), II baon zajmuje m. Jajosty — zabezpieczając kierunek południowy Pszczyna—Oświęcim. Pozostaje tu do wyłącznej dyspozycji dowódcy grupy operacyjnej. III baon wchodzi również w skład oddziałów 23 d.p. zajmując odcinek Smiłowice na płn. od Mikołowa. Dowództwo 201 p.p. oraz plutony specjalne rozmieszczone są w miejscowościach Tychy—Podlesie—Kostuchna.

To rozdrobnienie pułku utrudnia zaopatrzenie baonów. Dowódca pułku liczy się nawet z tym, że jego baony pozostaną na stałe na wyznaczonych odcinkach obronnych — do jego zaś dyspozycji będzie prawdopodobnie oddany tylko jeden baon wraz z plutonami specjalnymi pułku.

O godz. 11.00 odbyła się odprawa w m.p. dowódcy 55 d.p. w Murckach. Tu poinformowano dowódców pułków o położeniu ogólnym i ugrupowaniu własnych oddziałów, podając następującą sytuację:

Nieprzyjaciel

Silne zgrupowanie w obszarze Gliwic oraz skupienie około 10 wielkich jednostek niemieckich naprzeciw polskiego Zagłębia Śląskiego. W zgrupowaniu tym 2—3 dywizji pancernych i motorowych. Lotnictwo wykonuje na wysokim pułapie nad naszym obszarem koncentracyjnym stałe loty rozpoznawcze (na marginesie trzeba zaznaczyć, że stale słychać warkot motorów, lecz samoloty są bądź niewidoczne, bądź też ledwie dają się zauważyć przy pomocy szkieł ich drobne białe sylwetki, niedosięgłe dla naszej broni przeciwlotniczej).

Położenie własne

Armia „Kraków“

W ramach koncentracji od płn. ku płdn. zajmują nasze oddziały następujące rejony i odcinki:

7 d.p. rej. Częstochowa,

5 bryg. kaw. — Koziegłowy (płn. wsch. od m. Tarnowskie Góry).

Linia rozgraniczenia północna:

Tarnowskie Góry—Siewierz i Zawiercie dla gr. op. „Śląsk“ włącznie.

Grupa operacyjna „Śląsk“

23 d.p. Tarnowskie Góry—Katowice—Mikołów—Tychy,
55 d.p. w odwodzie grupy operacyjnej.

Linia rozgraniczenia południowa:

Rybnik — Żory dla grupy operacyjnej włącznie — Piasek wyłącznie,
6 d.p. Pszczyna.

28 sierpnia — pogoda słoneczna

Dowódca 201 p.p. otrzymuje następujący rozkaz od dowódcy dywizji.

„Od dziś użyć pułkowy pluton pionierów do robót polowych na odcinku „Kobiór“ dla wykończenia rozbudowanej tam już pozycji obronnej. Pracę tę wykonywały dotychczas oddziały 6 d.p. Zostały one jednak przesunięte dalej na płdn. Odcinek „Kobiór“ z chwilą rozpoczęcia działań wojennych obejmie 201 p.p. Do wykończenia robót na całym odcinku należy użyć cały II baon, który ma przymaszerować z m. Jajosty dnia 29.VIII po czym znów powraca do m. Jajosty.

Prace do wykonania na odcinku „Kobiór“ są następujące:
1) rozbudowanie brakujących kilku stanowisk dla c.k.m.;
2) zamaskowanie wszystkich stanowisk;
3) wykonanie kilku przesiek w lesie dla ogni k.m.“.

Dowódca 201 p.p. zbiera niezwłocznie całą kadrę II baonu na odcinku, gdzie wydaje szczegółowe instrukcje dotyczące prac dodatkowych, oznaczając godzinę rozpoczęcia robót na dzień 29.VIII.

W godzinach wieczornych dowódca pułku wyjeżdża do Pszczyny aby porozumieć się osobiście z dowódcą piechoty dywizyjnej 6 d.p. płk Misiągiem. Ustalili oni punkty rozgraniczenia odcinków z tym, że m. Piasek położoną na styku pomiędzy 6 d.p., a śląską grupą operacyjną obsadzi jedna kompania z 6 d.p.

Dzień 28.VIII. znów minął spokojnie, wyczuwa się jednak powszechnie nastroje wojenne i nerwowe wyczekiwanie oraz pragnienie, by losy rozstrzygnęły wreszcie pomiędzy wojną a pokojem.

29 sierpnia — pogoda słoneczna. Jest ciepło i sucho

Baon II pracuje nad poprawieniem i ulepszeniem stanowisk ogniowych na pozycji „Kobiór“. Praca odbywa się pod nadzorem dowódcy pułku. Z powodu prawie upalnego dnia praca ziemna wymaga dużego wysiłku żołnierzy. Praca ta idzie wolno i niezbędny jest ścisły nadzór dowódców.

30 sierpnia — pogoda słoneczna, jakby wśród lata

Baon II przerwał prace i rozkazem telefonicznym dowódcy dywizji został odesłany z powrotem do m. Jajosty do dyspozycji dowódcy grupy operacyjnej. W m. Kobiór pozostaje tylko pułkowy pluton pionierów, który ma wykonać tutaj przynajmniej kilka najbardziej niezbędnych prac. Tak więc odcinek „Kobiór" pozostaje nadal bez minimalnej załogi, choć ma on około 7 km długości.

31 sierpnia — pogoda niezmiennie słoneczna i ciepła

Dowódca 201 p.p. rez. ma obecnie w swej dyspozycji tylko plutony specjalne pułku. Dozoruje on pracę pionierów pułkowych na odcinku „Kobiór".

Kwatermistrz i sztab pułku organizują w tym czasie dowóz żywności i amunicji dla baonów rozdzielonych na dużej przestrzeni, lecz zadanie to jest bardzo utrudnione z powodu szczupłej ilości środków kołowych.

Dzień 1 września 1939 r.

Miejsce postoju dowódcy 201 p.p. — Tychy. Pogoda ustaliła się. Dzień jest słoneczny i ciepły, drogi suche.

O godz. 6.00 wzywa dowódcę pułku do telefonu szef sztabu 55 d.p. Rozmowa jest następująca:

„Jest wojna — oddziały niemieckie przekroczyły granicę. Wzmocnić obronę plotniczą, gdyż nad nami pojawiły się silne nieprzyjacielskie eskadry bombowe i myśliwskie. Proszę zameldować się niezwłocznie u dowódcy dywizji na Górze Plebiscytowej (1 km na wsch. od Mikołowa), gdzie jest jego posterunek bojowy".

Dowódca pułku wyjeżdża motocyklem do Mikołowa. O godz. 6.30 melduje się u dowódcy 55 d.p. Słychać ogień niemieckiej artylerii i miotaczy oraz odległe strzały naszych c.k.m. Własna bateria polowa, której stanowiska znajdują się w pobliżu ostrzeliwuje dalekie cele. Przez lornetkę widzi dowódca pułku drobne oddziały niemieckiej piechoty zmotoryzowanej, które znikają i znów się pojawiają w terenie. Oddziałki te posuwają się bardzo wolno i ostrożnie w kierunku naszych wysuniętych punktów obronnych.

Dowódca dywizji wydaje dowódcy 201 p.p. następujący rozkaz ustny: „oddział zwiadowczy pułku wykona rozpoznanie zach. skrajów lasu „Kobiór". Pańskie m.p. nadal Tychy. Walka już się rozpoczęła. Ogień artylerii jak pan widzi skierowany jest na przedpole pozycji Mikołów, na którym pojawiły się zmotoryzowane oddziały nieprzyjaciela. II baon 201 p.p. ściągnie

pan z m. Jajosty do m. Paprocany (ok. 10 km na płdn.-wsch. od Mikołowa). Szef sztabu dywizji wydał już dowódcy tego baonu rozkaz telefoniczny. Baon ten przechodzi pod pana rozkazy".

Dowódca pułku szybko odjeżdża do m. Tychy, skąd wysyła adiutanta do dowódcy II baonu, by przyśpieszyć przybycie baonu do m. Paprocany. Adiutant odjeżdża motocyklem.

O godz. 8.40 do m. Tychy przyjeżdża dowódca 55 d.p. żąda on przyśpieszenia marszu II baonu do m. Paprocany. Jest wyraźnie zaniepokojony i podniecony. Informuje dowódcę pułku, że Kobiór został zajęty przez kawalerię zmotoryzowaną nieprzyjaciela. Według otrzymanego stamtąd meldunku pułkowy pluton pionierów wycofuje się z tej miejscowości. Następnie rozkaz swój formułuje w sposób następujący. „Uderzy pan natychmiast II baonem na Kobiór i odrzuci pan kawalerię nieprzyjaciela, po czym obsadzi pan cały odcinek obronny „Kobiór", od m. Piasek wyłącznie do zalewu Gostynki i mostu na szosie Kobiór—Tychy włącznie. Na razie obsadzi pan ten odcinek jednym baonem, dalsze dwa baony nadejdą. Rozkaz wykonać jak najszybciej".

Dowódca pułku pędząc motocyklem do m. Paprocany rozważa: II baon powinien być już w Paprocanach. Stamtąd do Kobióra jest 12 km marszu czyli co najmniej 2 godz. Gdzie wówczas będzie nieprzyjacielska kawaleria zmotoryzowana? Baon II ma 2 działka ppanc. — to dobrze — przydadzą się.

W pół godziny przybywa on do wsi Paprocany, gdzie zastaje już II baon rozłożony przy drodze. Broń ustawiona w nierówne kozły, żołnierze ukryci w sadach. Zaalarmowany baon zbiera się wolno, zbyt wolno. Dowódca pułku obejmuje więc baon pod swoje rozkazy i rusza z nim niezwłocznie na „Kobiór". Baon przez odpowiednie ugrupowanie marszowe gotowy jest do odparcia możliwego uderzenia kawalerii. Jest godz. 10.00 — droga prowadzi częściowo przez las, po czym szosą w lesie. Leśna część drogi jest piaszczysta, wskutek czego marsz jest męczący i trudny, gdyż panuje prawie letni upał.

Po 2 godzinach marszu kompania czołowa dochodzi do m. Kobiór. Słychać już pojedyncze strzały. Godz. 12.20 baon uderza na Kobiór, skąd szybkim natarciem wyrzuca nieprzyjacielską kawalerię zmotoryzowaną. Niemcy wycofali się na zachód w lasy. Walka trwała około godziny. Pluton pionierów zdołał utrzymać część zabudowań wsi Kobiór. Dowódca plutonu ranny.

Baon II obsadza szybko pozycje. Odcinek obronny w granicach Piasek wyłącznie, zalew Gostynki i most na szosie Kobiór — Tychy włącznie — ma długości około 7 km. Artylerii

wsparcia na razie nie ma. Dowódca pułku tworzy sobie mały odwód z jednej kompanii strzel. i plutonu c.k.m. Ocenia swój odcinek jako trudny do obrony, uważając że:

a) ma za słabe siły do obsady całego odcinka,

b) pozycja leśna jest szczególnie trudna do obrony z powodu słabej obserwacji przedpola oraz wynikającej stąd możliwości wdarcia się w nią w każdym punkcie jak i możliwości ukrytego obejścia. Nawiązuje niezwłocznie łączność telefoniczną z dowódcami kompanii. Zwraca im uwagę na ich wzajemną łączność taktyczną i ogniową — na nieprzerwane rozpoznawanie przedpola i ubezpieczenie skrzydeł.

Z sytuacji ogólnej jest dowódcy pułku wiadome, że na przedpolu pozycji „Kobiór" w m. Rybnik znajduje się dotąd baon specjalny, jako załoga dawnego odcinka pozycji stałej. Baon ten posiada własną baterię artylerii. Ma on obecnie wykonać zadanie oddziału wydzielonego, tj. ma rozpoznać przez walkę siły nieprzyjaciela na tym kierunku. Za nim w m. Żory znajduje się baon Obrony Narodowej z zadaniem ewentualnego wsparcia baonu „Rybnik" oraz współdziałania w rozpoznaniu. Z tego wynikałoby, że niemiecka kawaleria zmotoryzowana ominęła oba te baony przechodząc lasami.

Pomimo odrzucenia oddziału kawalerii zmotoryzowanej walka ani na chwilę nie ustaje. Niemcy przechodzą do przeciwnatarcia. O godz. 14.00 naciera na Kobiór kawaleria zmotoryzowana wsparta lekkimi czołgami. Nasze 2 działka ppanc. skutecznie zwalczają czołgi, z których 5 zostało trafionych. Obsługa ich uciekła do lasu. Celny ogień naszych c.k.m. powstrzymuje nacierających. Natarcie to jednak ponawia się kilka razy. Na przedpolu pojawiają się oddziały piesze.

O godz. 15.00 dowódca grupy operacyjnej gen. Sadowski wzywa dowódcę pułku do telefonu (telefon jest w urzędzie pocztowym), zapytując czy Kobiór odebrany oraz czy odcinek obsadzony. W rozmowie wyczuwa się pewną troskę dowódcy grupy. Żąda on bezwzględnego utrzymania odcinka „Kobiór". W dalszej rozmowie oświadcza, że podporządkowuje dowódcy 201 p.p. baon „Rybnik" i baon ON „Żory". Oba baony walczą na przedpolu (około 18 km), mają małe straty i powoli wycofują się spełniając swe zadanie. „Po wycofaniu ich — brzmią dalsze słowa rozkazu — użyje pan jeden z tych baonów do obsady odcinka „Kobiór", drugi umieści pan w swoim odwodzie według własnego uznania. Utrzymać bezwzględnie „Kobiór" — powtarza dowódca grupy i meldować mi telefonicznie i bezpośrednio o dalszym przebiegu walki na swoim odcinku".

Z rozmowy tej dowódca pułku wnioskuje, że podlega obecnie bezpośrednio dowódcy grupy operacyjnej. W dniu tym nie otrzymuje też więcej żadnych rozkazów od dowódcy 55 d.p. O godz. 16.00 dowódca pułku melduje telefonicznie dowódcy grupy o nowym, silnym natarciu nieprzyjaciela na odcinek „Kobiór". Od dowódcy baonu „Rybnik" majora M, który tu przybył, dowiaduje się dowódca 201 p.p., że baon „Rybnik" został rozbity. Uderzyły na niego liczne niemieckie czołgi, na skutek czego wycofując się uległ rozproszeniu. Nadto, ludność cywilną uzbrojona w pistolety maszynowe i karabiny maszynowe ostrzeliwała również wycofujące się kompanie jego baonu. Baon ON „Żory" też został rozbity. Przybył także dowódca tego baonu major K. Obaj wyrażają wątpliwość, czy baony choć w części jeszcze się zbiorą.

Wkrótce potem przybywa dwudziałowa bateria artylerii z załogi odcinka „Rybnik", która wycofała się po stracie 1 działonu ostrzeliwana również przez niemieckich dywersantów cywilnych. Dowódca 201 p.p. zatrzymuje tę baterię i podporządkowuje sobie, wydając jej dowódcy rozkazy niezwłocznego wsparcia odcinka „Kobiór" oraz dalsze zadania ogniowe.

O godz. 16.20 dowódca grupy zapytuje telefonicznie o przebieg walki na odcinku „Kobiór". Dowódca pułku melduje, że zużył ostatni swój odwód, tj. 1 komp. strzel. Melduje również o rozbiciu na przedpolu baonu „Rybnik" i baonu ON „Żory", wobec czego liczyć na nie już może. Wyraża też obawę o swój odcinek, gdyż ma za słabe siły do jego obrony, szczególnie wobec ponawianych natarć niemieckich. Dowódca grupy obiecuje wzmocnienie odcinka. Nakazuje ponownie bezwzględne utrzymanie pozycji. Oddaje do dyspozycji dowódcy odcinka „Kobiór" baterię, która wycofała się z Rybnika. Wreszcie przyrzeka silniejsze wsparcie artylerii. Nieprzyjaciel ponawia swe natarcie. Ogień przydzielonej baterii kpt. S. okazuje się bardzo skuteczny i natarcie nieprzyjaciela zostaje zatrzymane. 7 czołgów niemieckich jest rozbitych przez działka ppanc.

Do wieczora tego dnia nie ma żadnego meldunku od plutonu zwiadowczego pułku, który wyruszył rano na rozpoznanie zachodnich skrajów lasów Kobiór. Dowódca odcinka „Kobiór" nie ma więc żadnych wiadomości o tym jakie siły niemieckie nacierają na jego odcinek. Wie tylko, że na najbliższym przedpolu nacierają oddziały zmotoryzowane oraz oddziały piechoty. Ogień artylerii i miotaczy, który koncentruje się głównie na zabudowania wsi wskazuje na organizowanie regularnych natarć.

O zmroku nadchodzą grupkami rozbitki z baonów „Rybnik" i „Żory". Zebrało się ich razem około 1 kompanii. Są zu-

życi walką i przybici moralnie. Dowódca pułku odsyła ich na skraj lasu na wsch. od m. Kobiór. Tu nakazuje rozbudowanie własnej pozycji obronnej. Będzie to odwód odcinka.

W nocy walka ogranicza się do działań patroli na przedpolu pozycji. W ciągu nocy przybyło jeszcze kilka pomieszanych grupek z obu rozbitych baonów oraz 3 c.k.m. żołnierze ci będą użyci w odwodzie, a ogień 3 c.k.m. wzmocni ogień pozycji głównej. W ten sposób udało się dowódcy pułku zebrać dwie kompanie i 3 c.k.m. Na razie kompanie te niezdolne są do walki, lecz później mogą być użyte. Dowódca pułku obiera swój posterunek bojowy we wschodniej części zabudowań wsi Kobiór (około ½ km na wsch. od szosy Tychy — Pszczyna).

Nawiązuje łączność z oddziałami 6 d.p. w m. Piasek oraz z baonem specjalnym obsadzającym sąsiedni odcinek na północy, zwany odcinkiem „Wyry" (baon ten przybył na kilka tygodni przed wybuchem wojny z granicy wschodniej i w organizacji swej posiadał około 47 c.k.m. i 20 miotaczy oraz własną baterię art.).

Oba skrzydła pozycji „Kobiór" opierają się o niebronione przez nikogo luki. Powiązanie się ogniowe wskutek lesistych partii na tych odcinkach jest niemożliwe. Za mało jest na to broni maszynowej. Dwa moździerze służą przede wszystkim do powstrzymywania natarć. Dowódcy kompanii meldują o wielkich trudnościach obrony i o słabych siłach do obrony przydzielonych im pododcinków — proszą o wzmocnienie. Słychać walkę na północy. Gostyń i Wilkowyje palą się — w zmroku jaśnieją łuny pożarów. Jest wiadomość o przedarciu się niemieckich czołgów do Oświęcimia, o zbombardowaniu przez lotnictwo niemieckie Katowic, Krakowa i wielu innych miejscowości. Niemcy w nocy nie nacierają. Niebezpieczeństwo ich włamania się w nocy, w słabo umocnione pozycje — wydaje się mniejsze. Przy intensywnym patrolowaniu przedpola może być usunięte.

Z nadeszłych jeszcze w ciągu nocy kilku drobnych grupek żołnierzy z baonów „Rybnik" i „Żory" formuje dowódca pułku drugi mały odwód lokalny dla lewego skrzydła w głębi lasu, poza stanowiskami. Kompania ta bowiem ma najtrudniejsze warunki obrony, a mały odwód do przeciwuderzeń w walce leśnej może być bardzo przydatny.

Dowódca pułku zatroszczył się z kolei o wydanie strawy kompaniom oraz o ewakuację rannych, która na razie nie nasuwa większych trudności. Lekarz pułkowy odtransportował ich samochodem sanitarnym do Tychy i Murcek.

W rozmowie telefonicznej z dowódcą grupy dowiaduje się dowódca pułku, że odcinek jego został obecnie podporządkowany

dowódcy 23 d.p. (płk dypl. Powierza). Jego miejscem postoju jest Czułów—Papiernia.

Na przedpolu pozycji „Kobiór" słychać przez całą noc walkę patroli.

Dzień 2 września — Dzień jest pogodny i słoneczny

Od świtu rozpoczęło się natarcie nieprzyjaciela na odcinek „Kobiór", wsparte dziś liczniejszą artylerią. Walka wzmaga się coraz bardziej. Straty wzrastają, szczególnie od ognia artylerii. Do walki na pozycji użyty był nawet pluton pionierów pułkowych. Na skrzydłach ubezpiecza teraz pozycje pluton konnych zwiadowców, który w dniu wczorajszym nie zdołał wykonać swego zadania rozpoznania lasów na przedpolu pozycji. Uprzedziła go niemiecka kawaleria zmot. Pluton kolarzy użyty jest na razie do taktycznej łączności i rozpoznania słabo ubezpieczonych skrzydeł. W godzinach przedpołudniowych wysyła dowódca odcinka „Kobiór" swego oficera łącznikowego do dowódcy odcinka 6 d.p. do Pszczyny. Oficer łącznikowy przynosi od płk Misiąga wiadomość, że dywizja oczekuje na natarcie nieprzyjaciela, który grupuje się na przedpolu jego pozycji (godz. 10.00).

Łączność taktyczna z odcinkiem sąsiednim na płn. „Wyry" przerwana. Dowódca kompanii prawoskrzydłowej, sąsiadującej z tym właśnie odcinkiem przesyła do dowódcy pułku alarmujące meldunki o wdarciu się pewnych oddziałów niemieckich w powstałą tam lukę. Oddziały te posuwają się wzdłuż rz. Gostynki na wschód.

O godz. 10.30 dowódca 23 d.p. zawiadamia telefonicznie dowódcę odcinka „Kobiór", że z rejonu Czułów—Papiernia—Tychy wychodzi nasze przeciwnatarcie z silnym wsparciem artylerii dla odzyskania utraconego odcinka „Wyry". Żąda zarazem współdziałania dowódcy odcinka „Kobiór" przynajmniej jedną kompanią. Przeciwnatarcie na „Wyry" wykonać ma 73 p.p. Dowódca odcinka „Kobiór" będzie się orientował w jego postępach według ognia naszej artylerii, który będzie się przesuwał w kierunku na zachód. Dowódca odcinka „Kobiór" zbiera z wielkim trudem 2 plutony strzel. i 2 c.k.m. i wysyła je szosą o godz. 11.00 w kierunku północnym, z zadaniem współdziałania w natarciu z 73 p.p. przez opanowanie wyjścia z lasu „Wyry".

Przeciwnatarcie 73 p.p. opóźnia się. Ogień artylerii z tego kierunku słychać wprawdzie dobrze wśród miejscowych wybuchów, lecz nawały jego przesuwają się w kierunku wprost przeciwnym, tj. nie na zachód lecz na wschód. Są nawet widoczne

wybuchy pocisków poza lasem. Wkrótce można stwierdzić, że jest to ogień artylerii niemieckiej.

O godz, 12.15 przybywa oficer łącznikowy od dowódcy odcinka 6 d.p. płka Misiąga. Był on tam powtórnie wysłany. Meldunek jaki złożył wydaje się niewiarogodny: „Pszczyna zdobyta przez Niemców, pozycja 6 d.p. przełamana — oddziały tej dywizji w odwrocie, rozproszone uchodzą w lasy na wschód, na Międzyrzecze. Dużo taborów i luźnych grup żołnierzy wycofuje się także na Kobiór. Czołgi nieprzyjaciela w wielkiej liczbie na szosie Pszczyna — Kobiór. Pozycja 6 d.p. padła pod natarciem wielkiej liczby czołgów".

Wiadomość ta wywołuje poruszenie wśród żołnierzy. Ponieważ nie da się ukryć, powoduje oznaki zdenerwowania i niepokoju. Dowódca odcinka „Kobiór" nie chce dać jej wiary. Oto baon II walczy dalej skutecznie z nacierającym przeciwnikiem i przykuwa go na własnym przedpolu. Bateria wspiera bardzo wydatnie obronę. Wprawdzie straty pułku zwiększają się, ale na razie położenie tego odcinka dotąd się nie zmieniło. Lecz z tego wynika jedno, że Niemcy oskrzydlają odcinek od północy i od południa.

Dowódca odcinka wystawia patrol oficerski na płdn. skraju wsi Kobiór dla izolowania uchodzących bezładnie żołnierzy i licznych wozów taborowych spod Pszczyny. Pragnie uniknąć paniki wśród własnej załogi i odwodu. Patrol oficerski skierowuje uchodzących na wschód. Południowe swoje skrzydło wzmacnia teraz dowódca odcinka jedną kompanią strzelecką i plutonem c.k.m. w gotowości do obrony z tego kierunku. Na pozycji własnej pozostaje z tą chwilą tylko 1 pluton strzelecki.

Jest godz. 14.00 — przeciwnatarcie 73 p.p. na północy załamało się. Wieści te dochodzą niewiadomo jaką drogą. Krążą one wśród żołnierzy. Pułk 73 został zmuszony rzekomo do wycofania się z wielkimi stratami. Fakt ten wydaje się potwierdzać ogień niemieckiej artylerii, który przesuwa się dalej na wschód. Próby porozumienia się z dowódcą 23 d.p. okazują się nadaremne, gdyż łączność telefoniczna jest przerwana. Według meldunku własnego patrolu konnego, wieś Paprocany opuściła kompania kolarzy z 55 d.p. Dowódca kompanii prawoskrzydłowej melduje, że oddziały piechoty nieprzyjaciela przesuwają się wzdłuż rz. Gostynki na wschód, że most na rzece Gostynce na szosie Kobiór—Tychy jest zajęty przez Niemców. Kompania (bez 1 plutonu), która miała współdziałać w natarciu z 73 p.p. związała się walką nad rz. Gostynką, przyjmując front w kierunku północnym. Łączność telefoniczna z dowódcą 23 d.p., jak wyżej wspomniano jest przerwana — przerwana również

z nią wszelka łączność taktyczna, po zajęciu przez Niemców mostu i szosy do Tych.

Walka na pozycji „Kobiór" trwa — pojawia się tu obecnie lotnictwo myśliwskie, które zaczyna przykuwać do ziemi wszelki ruch, oraz zaczyna ostrzeliwać z broni pokładowej pojedyncze stanowiska broni maszynowej i artylerii.

O godz. 15.00 przejeżdża przez wieś Kobiór kilka samochodów saperskich z własnej grupy operacyjnej. Kapitan saperów melduje dowódcy odcinka „Kobiór" o otrzymanym od dowódcy grupy operacyjnej rozkazie wykonania zniszczeń. Ma on wysadzić mosty na rz. Gostynce i jej zalewie w m. Huta Paprocka, Myrczek — Świerczyniec — Oświęcim. W Oświęcimiu według twierdzenia tego oficera — są czołgi niemieckie — w Bieruniu również. Nadto oświadcza on, że grupa operacyjna wycofuje się z pozycji śląskiej na skutek odsłonięcia jej płn. skrzydła przez pobitą 7 d.p., która została rozbita natarciem czołgów w rejonie Częstochowy, ponosząc ciężką klęskę. Na południowym zaś skrzydle grupy operacyjnej uległa rozbiciu 6 d.p.

Dowódca odcinka „Kobiór" rozważa, że zarówno dowódca grupy operacyjnej, jak i dowódca 23 d.p. żądali od niego bezwzględnego utrzymania odcinka. Wiadomości, które zewsząd się pojawiły, tak niewiarogodne a tak złe i niepomyślne, przejmuje z powątpiewaniem. Takie tempo wypadków wydaje mu się zbyt szybkie i może dlatego zbyt przesadne. Rozumuje dalej, że załoga odcinka w obronie pozycyjnej wycofać się nie może. Obowiązkiem jej jest raczej zginąć, niż pozycje obronną opuścić. Pułk jest związany walką. Nieprzyjaciel ponawia natarcie, lecz pozycji nigdzie dotąd nie przełamał. Wycofanie wreszcie byłoby możliwe jedynie pod osłoną nocy. Decyduje więc stanowczo pozostać na miejscu. Walka dochodzi do punktu kulminacyjnego. Mnożą się wiadomości o czołgach na szosie Pszczyna — Kobiór i Tychy — Kobiór. Coraz więcej luźnych gromad i wozów taborowych z 6 d.p. pojawia się w miejscowości Kobiór. Kompania, która ubezpiecza odsłonięte południowe skrzydło, walczy z nacierającymi na nią mniejszymi oddziałami nieprzyjaciela. Z tą kompanią połączyła się kompania 6 d.p., która dotąd ubezpieczała w m. Piasek miejsce styku obu dywizji.

Dowódca pułku wnioskuje teraz, że nieprzyjaciel oskrzydla jego pozycję i że wkrótce będzie na bezpośrednich jego tyłach. Trzeba więc jednak zabezpieczyć sobie jedną drogę do tyłu, by w razie rozbicia móc choć drobną część oddziałów ocalić.

Jest godz. 16.00 — dowódca pułku przeżywa swój ciężki moment psychiczny. Gdyby znał wartość bojową podwładnych

mu dowódców, a przede wszystkim gdyby bliżej poznał wartość bojową oddziału, nie wahałby się dłużej i rozpocząłby walkę (partyzantkę) z nieprzyjacielem na jego tyłach. Terenowe warunki do tej walki są dogodne, bo istnieje zalesienie na dużym obszarze — ludność jednak w dużej części pochodzenia niemieckiego, usposobiona jest nieprzychylnie a nawet wrogo. Jako przykład — wczorajsze ostrzeliwanie wycofujących się z Rybnika oddziałów.

Tylko oddziały wypróbowane i niezawodne mogą podjąć walkę na tyłach wroga. Tylko oddziały dowodzone przez najbitniejszych i zdecydowanych na wszystko dowódców mogą podjąć się takiej walki. Cóż można powiedzieć o oddziale i dowódcach w drugim dniu wojny? Z pewnych osobistych obserwacji jak i z konieczności częstej osobistej interwencji w czasie walki dowódca pułku sądzi raczej odwrotnie. Wątpi w powodzenie takiej akcji i w zrealizowanie swego zamiaru.

Trzeba więc zabezpieczyć sobie jakąś jedną drogę do tyłu, by na wypadek rozbicia wyprowadzić choć drobne oddziały. Lecz w tej porze mosty na Gostynce już z pewnością są zniszczone. Drogę taką trzeba rozpoznać. Z mapy wydaje się, że będzie to leśna droga, wyprowadzająca w prostym kierunku na wschód, na Świerczyniec. Tam trzeba będzie szukać przeprawy na wypadek rozbicia.

Dowódca pułku wysyła więc na tę drogę oddział konnych zwiadowców z zadaniem jej rozpoznania i zabezpieczenia. Za zwiadowcami zaś wysyła pluton pionierów dla rozpoznania przeprawy względnie brodu na rzece Gostynce.

Walka na pozycji trwa. Zapada zmrok. Jest wielu rannych. Rozkazów żadnych nie ma. Łączność ze wszystkimi dowódcami przełożonymi jest przerwana. Na północy i południu Niemcy posuwają się szybko w kierunku wschodnim. O godz. 20.00 dowódca zwiadu konnego melduje o spotkaniu w lesie na wschód drobnych oddziałów konnych nieprzyjaciela. Oddziały te po krótkiej walce leśnej cofnęły się na północ. Walka na pozycji obronnej słabnie. Ogranicza się wreszcie do walki patroli na bezpośrednim przedpolu. Własna bateria wykonuje jednak w dalszym ciągu ogień krótkimi nawałami. Artyleria niemiecka ostrzeliwuje wschodnie zabudowania wsi Kobiór oraz skrzyżowania dróg w lesie na wschód.

O godz. 23.00 oficer sztabu 23 d.p. kpt. L. przywiózł rozkaz. Ponieważ mosty były już zerwane, oficer ten przeprawił się znalezioną na przeciwnym brzegu rzeki łódką. Jako przypuszczalny punkt przeprawy określił miejscowość Myrczek w pobliżu wsi Świerczyniec.

Rozkaz jest następujący: „Wycofać się natychmiast na m. Bieruń Stary względnie na Oświęcim. Mosty są zniszczone. O ile to możliwe, przeprawić się pod osłoną nocy. W razie udania się przeprawy maszerować na Chełmek — Dąb — Jeleń do odwodu grupy“. Rozkaz ten pochodzi od dowódcy 23 d.p. z Jaworzna.

Wydaje się on już niewykonalny z dwóch powodów, a mianowicie: wycofanie w styczności bojowej z nieprzyjacielem może się stać niemożliwe, gdyż w razie pościgu o przeprawie nie może być mowy, powtóre do świtu nie zdąży się przeprawić oddziałów. Odległość do przypuszczalnego punktu przeprawy wynosi około 13 km — zajmie to najmniej 3 godziny. Oderwanie się od nieprzyjaciela i ściągnięcie oddziałów z pozycji — to około 2 godziny czasu. Świt zastanie więc oddziały w marszu, a w najlepszym wypadku nad przeprawą.

Niemniej dowódca pułku wydaje niezwłocznie rozkazy do wycofania. Rozkazy te wydaje osobiście telefonem do wszystkich kompanii. Obejmują one sposób wycofania przez pozostawienie oddziałów styczności po 1 plutonie i 1 c.k.m. na kompanię. Oddziały styczności pod dowództwem oficera sformują później straż tylną. Kolejność wycofania: bateria — oddziały z pozycji głównej, które uformują w lesie w marszu straż przednią. Kompania odwodów z pozycji wtórnej, po przejściu oddziałów styczności obejmie służbę straży tylnej. W lesie. u wejścia na drogę Kobiór — Świerczyniec sformować kolumnę marszową. Bateria wejdzie w środek kolumny. Dalsze rozkazy będą wydane w drodze. Po uformowaniu kolumny wydać w kompaniach chleb i kawę.

Wycofanie odbyło się wśród walki ogniowej lecz bez nacisku. Niemcy nie wysłali żadnych oddziałów pościgowych ani też nie utrzymali styczności z wycofującymi się kompaniami. W ten sposób walka została przerwana.

Dnia 3 września

O godz. 2.00 dowódca pułku wyjechał naprzód na miejsce przypuszczalnej przeprawy. Po drodze skierował na domniemaną przeprawę 3 działony artylerii z jaszczami, przynależne do 6 d.p. Działa te utknęły w głębokim piasku w lesie i trzeba je było wyciągać. W dalszej drodze napotkał dowódca pułku jedną kompanię c.k.m. z 6 d.p. oraz około 30 wozów z żywnością i amunicją. Kompanię tę użyto później do obrony płotniczej na przeprawie.

Meldunku o przeprawie dotąd dowódca pułku nie otrzymał lecz z chwilą, gdy dotarł do kilku zabudowań małej miejscowości Myrczek. znalazł tu pracujących po pas w wodzie pio-

nierów pułkowych. Prace ich ubezpieczali konni zwiadowcy. Pionierzy budowali przeprawę z ław, stołów, desek i snopów słomy, wziętych z pobliskich zabudowań. O świcie nadeszły oddziały, przy pomocy których ukończono budowę przeprawy. Oddziały przeprawiać się będą za dnia. Dzień jest pogodny i słoneczny. Drogi suche.

Pluton zwiadowców konnych, który przeprawił się pierwszy obserwuje przeciwległy brzeg — część zwiadu skierował dowódca pułku na rozpoznanie miejscowości Bieruń Stary, o którym wiadomo, że w dniu wczorajszym był w ręku nieprzyjaciela.

Dowódca pułku wydał następujące krótkie rozkazy do przeprawy: „Kompania czołowa i 2 plut. c.k.m. niezwłocznie się przeprawi i zajmie mały zagajnik na przeciwległym brzegu, ubezpieczając przeprawę od wschodu. C.k.m. na stanowiskach.

Baon II za kompanią czołową — rozszerzyć przyczółek w kierunku na północ i wschód. Baterią i 3 działony z 6 d.p. przeprawią się za II baonem. Kolejno tabor własny i wozy tab. 6 d.p. Za nimi 2 kompanie przydzielone — kompania c.k.m., która dotąd ubezpieczała przeprawę na stanowiskach obrony plotniczej. Kolejno przeprawi się straż tylna, tj. 1 komp. i 1 plut. c.k.m. W końcu pluton pionierów, który zniszczy przeprawę.

Straż tylna ubezpiecza w tej chwili przeprawę od zachodu, tj. od strony lasu w odległości około 1 km od punktu przeprawy. Oddziały nieprzeprawiające się ukryte są w lesie. Zakazany wszelki ruch. Pojazdy maskować gałęziami drzew. Na przeprawie tylko ta część oddziału, która się przeprawia. Oddziały, które już się przeprawiły ukryją się na przeciwległym brzegu w zagajniku i zamaskują się.

Dowódca II baonu zorientuje się w jakim momencie sformować kolumnę i ruszyć drogą południową na Bieruń Stary, by uniknąć dużego skupienia na przeciwnym brzegu. Na Bieruń ruszyć marszem ubezpieczonym w gotowości do walki.

Wszystkie oddziały wykonają przeprawę jak najszybciej. Rozkazuję patrolowi żandarmerii użyć broni w razie niestosowania się do wydanych rozkazów“.

Dowódca pułku reguluje osobiście ruch na przeprawie. Wydaje się, że jedynie ścisłe przestrzeganie obrony przeciwlotniczej biernej ocaliło oddziały na przeprawie. Niemiecka eskadra myśliwska, która nadleciała w pewnym momencie, mogła zauważyć istotnie tylko wozy taborowe, które właśnie w tej chwili się przeprawiały. Reszta oddziałów była starannie ukryta w lesie. Myśliwcy, którzy ostrzelali przeprawę spowo-

dowali tylko nieznaczne straty. Uciekli przed ogniem naszej obrony płotniczej i gdy nadlecieli po raz wtóry, na przeprawie była już tylko mała część komp. c.k.m. II baonu. Ostrzelali ją z broni pokładowej bez strat.

W lesie od zachodu słychać strzały. Dowódca straży tylnej przysłał meldunek, że w lesie znajdują się drobne patrole niemieckich motocyklistów.

Lecz w tym czasie przeprawił się już baon, artyleria i tabor.

Jest godz. 6.15. Baon II ruszył już ubiezpieczony na Bieruń Stary, który okazał się wolny od nieprzyjaciela — meldunek o tym przywiózł cyklista z rozpoznania.

Dowódca pułku wyjeżdża naprzód do Bierunia. W miasteczku duży tłok żołnierzy pochodzących z różnych oddziałów oraz wielka ilość wozów taborowych. Bezładne gromady przewalają się w różnych kierunkach w poszukiwaniu swych oddziałów. Widać na ich twarzach piętno klęski i zwątpienia oraz skłonność do popłochu. Energiczniejsi z młodszych dowódców usiłują zaprowadzić jakiś ład w tym zbiorowisku lub przynajmniej wyprowadzić część drobnych oddziałów.

Kolumna 201 p.p. z trudem przedostała się poprzez zbite gromady w miasteczku, choć i w niej porządek zaczął się psuć. Dowódca pułku naglił do pośpiechu, aby wieści o klęsce nie poderwały i tak zbyt słabej karności jego żołnierzy.

Za miasteczkiem, na szosie napotkał dowódca pułku 2 działka ppanc. stojące na stanowiskach, z kierunkiem ognia na wschód. Dowódca tych działek melduje, że czołgi niemieckie są w lesie kolonii Bieruń oraz że pół godziny temu inny oddział czołgów pojechał na Bieruń Nowy.

Dowódca pułku widzi teraz długą kolumnę własnych oddziałów idącą lasem na północ od szosy w kierunku na Imielin. Mają to być oddziały 23 d.p. Pułk 201 ma jednak drogę wyznaczoną na Bieruń Nowy — Chełmek — Dąb — Jeleń.

Dowódca pułku decyduje się poprowadzić swą kolumnę po nakazanej osi marszu bez względu na awizowane na tej drodze czołgi nieprzyjacielskie. Uważa bowiem, że nie ukryje się przed nimi, a pójście lasem w ślad za oddziałami 23 dywizji spowoduje jedynie zamieszanie i skupienie wielkiej ilości oddziałów, które zwiększyłyby straty w razie napadu czołgów, nadto zejście z nakazanej osi marszu utrudni mu wykonanie zadania.

Zarządza więc ubezpieczenie kolumny przez działka ppanc. od czoła jedno, w środku kolumny drugie — w tyle zaś kolumny umieścił 2 działa baterii towarzyszącej. Kolumnę przed napadem czołgów ubezpieczyły również c.k.m. Tak ubezpieczona kolumna, nie napadnięta przez czołgi osiąga o godz. 8.20 Bie-

ruń Nowy, po czym Chełmek — Dąb. Na skutek wielkiego zmęczenia żołnierzy w lesie Dąb dowódca pułku zarządza odpoczynek. Postój jest ubezpieczony z zorganizowaną obroną plot. bierną i czynną. C.k.m. stoją na stanowiskach. Na odpoczynku tym zarządzono zdjęcie butów i mycie nóg oraz wydanie gorącej i obfitej strawy. We wsi Dąb dotarła do nas wiadomość przez radio o wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Francję i Anglię, na skutek czego wśród oficerów i żołnierzy zapanowała ogólna radość.

O godz. 15.30 przyjeżdża oficer ze sztabu grupy operacyjnej w poszukiwaniu wiadomości o losach załogi odcinka „Kobiór". Gdyby odnalazł dowódcę tego odcinka, ma go wezwać, by zameldował się niezwłocznie u dowódcy grupy w Trzebini. Dowódca grupy nie wie o przeprawieniu się oddziałów 201 p.p. przez zalewy rz. Gostynki. Sądził, że oddziały te wpadły do niewoli niemieckiej. Dwa pozostałe baony 201 p.p., które towarzyszyły oddziałom 23 d.p. w odwrocie objąć ma płk R. Dowódca 201 p.p. wyjeżdża więc z lasu Dąb do m. Chełmek, by porozumieć się z pułkownikiem R. O godz. 16.00 przy wjeździe do Chełmka natrafia na walkę kilku kompanii mieszanych z różnych oddziałów. Kompanie te zostały napadnięte przez niemieckie czołgi. Jedna z kompanii obsadza strome wzgórze 203, prawdopodobnie z inicjatywy swego dowódcy. Walka jest zaciekła — na zabudowania Chełmka padają gęsto pociski z niemieckich dział czołgowych oraz miotaczy. Czołgi odgradza rzeka i niezniszczony most na Chełmku.

Zaskoczone napadem kompanie cofają się w zamieszaniu. Zatrzymane i uporządkowane nieco otwierają ogień. Jedno działko ppanc. oraz jedno działo polowe, które się tu znalazło zatrzymują chwilowo czołgi. Dowódca 201 p.p. spotyka teraz przybyłego tu R., który stosując się do rozkazu dowódcy grupy poszukuje dwóch baonów 201 p.p. Zwraca się on do dowódcy 201 p.p. z żądaniem, by ten sprowadził II baon 201 p.p. z lasu Dąb i umieścił go chwilowo w lesie Paprotnik przy szosie, jako odwód. Płk R. przewiduje tu dłuższą walkę. Dowódca 201 p.p. wydaje odnośne rozkazy dla II baonu. W Chełmku wywiązuje się zaciekła walka o wzgórze 295. W walce tej bierze również udział część 73 p.p. z 23 d.p. 73 p.p. walczy także w rejonie wzgórza 284, Chełm Wielki.

O godz. 17.30 dowódca 201 p.p. spotyka w lesie Paprotnik dowódcę 23 d.p., który powtarza mu rozkaz dowódcy grupy nakazując, by niezwłocznie wyjechał do Trzebini zabierając z sobą cały poczet oraz wszystkie plutony specjalne wraz ze zwiadem pułkowym. Dowódca 23 dywizji sądził również, że załoga odcinka „Kobiór" nie zdołała się przeprawić i odcięta

wpadła do niewoli niemieckiej. O godz. 18.20 przybył dowódca 201 p.p. do Trzebini i stawił się u dowódcy grupy, składając mu meldunek o udanej przeprawie całej załogi odcinka „Kobiór“ wraz z artylerią. Teraz otrzymuje od niego nowy rozkaz:

„Zorganizować obronę Chrzanowa na wzgórzach w kierunku zachodnim i płdn.-zachodnim. Obrona ma na celu osłonę koniecznego przegrupowania i uporządkowania oddziałów. Pozycję Chrzanowa bronić należy przynajmniej przez dzień 4 września. Obsada — 4 baony uzupełniające — w tej chwili będące w marszu do Chrzanowa. Baony te wyszły ze Szczakowej i Zawiercia. Jako wsparcie ogniowe otrzyma pan 5 baterii art. — w tym 1 bat. haubic. Szczegółowe rozkazy wyda panu dowódca 55 d.p. płk K. Co do wsparcia artylerii, omówić je wspólnie z pułkownikiem K. Dowódcę 55 d.p. znajdzie pan wraz z dowódcą 23 d.p. w Jaworznie. Po drodze napotka pan swoje baony maszerujące w kierunku na Chrzanów“.

Zapada ciemna noc. Jest godz. 20.40. W miasteczku panuje duży ruch uchodźców, który usiłuje regulować kilku posterunkowych policji, wskazując zdezorientowanym drogi wyjściowe. Z Trzebini wyjeżdża dowódca 201 p.p. do Jaworzna. Wszystkie drogi w tym kierunku są jednak już zatłoczone przez niezmierne tłumy uchodźców. Przejazd samochodem w kierunku dofrontowym staje się prawie niemożliwy. Poruszać się można jedynie w najwolniejszym tempie, przystając co chwila. Kierowca samochodu naglony do szybkiej jazdy zjeżdża na przełaj, w pola. Pośród uchodźców spotyka się luźne grupki żołnierzy rannych lub „oderwańców“. Nie ma na tej drodze zapowiedzianych przez dowódcę grupy baonów — czy przeszły i którędy — nie wiadomo. Żaden z napotkanych żołnierzy nie widział maszerujących na tej drodze zwartych oddziałów lub choćby tylko dowodzonych przez kogoś drobnych grup żołnierzy. Wydaje się, że wątpliwy byłby przemarsz baonów przez tak zatłoczone drogi. W Jaworznie, które z trudem osiągnął dowódca 201 p.p. nie ma dowódcy 55 dywizji. Ma tu jednak być lada chwila. Najlepiej na niego poczekać. Nie przyjeżdża on jednak — nie można go też odnaleźć na linii telefonicznej. O godz. 24.00 z powodu bezpośredniego zagrożenia przez czołgi niemieckie, sztab 23 d.p. opuszcza Jaworzno, wraz z dowódcą tej dywizji wraca dowódca 201 p.p. do Trzebini, gdzie odbędzie się odprawa u dowódcy grupy zapowiedziana poprzednio. Na tej odprawie będzie obecny również dowódca 55 d.p.

4 września.

O godz. 3.00 przybywa dowódca 201 p.p. wraz z dowódcą 23 dyw. do Trzebini. Dowódca grupy odwołuje wydany poprzednio dowódcy 201 p.p. rozkaz odnośnie organizowania obrony Chrzanowa, jako już nieaktualny. Baony uzupełniające utknęły bowiem po drodze. Natomiast dowódca grupy oddaje dowódcy 201 p.p. jego dwa baony, które w dniach 1, 2 i 3 września podlegały dowódcy 23 d.p. Oddaje mu również baon II, który bronił odcinka „Kobiór". Baony te są obecnie w marszu spod Chełmka. W marszu są również dotąd oddziały specjalne pułku. Wyszły one w dniu wczorajszym z lasów Dąb bezpośrednio po wezwaniu dowódcy 201 p.p. do dowódcy grupy. Zadanie 201 p.p. jest obecnie następujące: na poprzednio oznaczonej pozycji obronnej wykonać oddziałami pułku czasową obronę Chrzanowa od zachodu dla umożliwienia wycofania się oddziałów grupy. Wsparcie — jeden dyon 55 p.a.l. (major T.).

Świt 4 września zapowiada niezmiennie dobrą i suchą pogodę. Dowódca 201 p.p. objeżdża i rozpoznaje nową pozycję obronną, którą na razie obsadza najwcześniej przybyłym oddziałem zwiad. pułku (pluton konny i pluton cyklistów). Nieco później nadszedł pluton pionierów, który również zajął stanowiska ogniowe. Przez Chrzanów przechodzą liczne oddziały. Przechodzi również część taborów grupy we względnym porządku marszowym, choć trochę przemieszane. Tak samo są przemieszane i oddziały.

Dowódca 55 dyw. przysyła swego oficera sztabu. Rozkaz swój dla dowódcy 201 p.p. zmienia o tyle, że po przejściu oddziałów i taboru pułk dołączy do kolumny dywizji jako straż tylna dywizji. Baonów 201 p.p. dotąd nie ma. O godz. 8.00 wreszcie przybyły pojedynczo 2 kompanie III baonu, zatrzymane i skierowane niezwłocznie na sąsiednie wzgórze, dla zabezpieczenia przemarszu. Są wiadomości o niemieckich czołgach na szosie Jaworzno—Chrzanów. Nadchodzi dyon art. majora T. Dyon zajmuje stanowiska jedną baterią — pozostałe baterie stają w gotowości do zwalczania czołgów.

Około godz. 10.00 nadchodzą nareszcie kolejno baony II i I. Po przejściu taborów dowódca pułku formuje kolumnę marszową, by wykonać następne swoje zadanie, tj. zadanie straży tylnej dywizji. I baon, który idzie na końcu kolumny jako oddział tylny — opuszcza Chrzanów. W chwili gdy Chrzanów ma opuścić ostatnia kompania tego baonu, do miasta wpadają niemieckie czołgi. Czołgi te wpadają na rynek i dziesiątkują ogniem tłumy uchodźców oraz resztki taboru, który się tutaj niepotrzebnie zatrzymał. Część kompanii z oddziału tylnego

Niemcy wzięli do niewoli — do niewoli wpadł tu także dowódca I baonu. Kolumna 201 p.p., po nawiązaniu łączności z siłami głównymi dywizji rusza na Bolęcin — Rudno. O godzinie 11.00 marsz stał się bardzo wyczerpujący z powodu upalnego dnia, a ponadto odbywał się wśród zbyt wielkich przeszkód. Mianowicie tłumy uchodźców z wozami i dobytkiem zatarasowują szosę, drogi i przyległe pola. Tłumy te hamują ustawicznie tempo marszu oddziałów, utrudniają ich rozwinięcie i ograniczają wydajność ogniową.

Od dowódcy 55 d.p. jest nowy rozkaz: „Pułk obsadzi las Rudno na płn. i na płdn. od szosy i zorganizuje na jego skraju obronę od kierunku zachodniego. Wsparcie artylerii dyonem mjra T. Ubezpieczyć północne skrzydło. Nawiązać łączność z oddziałami 23 d.p., które są na północ. M.p. dowódcy dywizji folw. Tenczynek“.

O godz. 14.00 pojawiają się niemieckie bombowce, które bombami obrzucają las, zadając duże straty kolumnie pontonowej saperów, która pojawiła się na bocznej drodze pod lasem. Dowódca pułku skierowuje poszczególne baony na wyznaczone im odcinki obronne. W niedługim czasie oddziały zajęły stanowiska ogniowe. Baon I jest w odwodzie za południowym skrzydłem pozycji obronnej.

Kilka minut później rozpoczyna się walka. Artyleria nieprzyjaciela ostrzeliwuje skraje lasu i drogę. Czołgi lekkie nacierają na ostatnią kompanię wchodząc do lasu, jednak zatrzymują je 2 działka ppanc. i zadają straty. 3 czołgi trafiono, reszta wycofuje się poza horyzont. Niemcy rozpoczynają regularne natarcie o godz. 15.00. Ogień ich artylerii się wzmaga. Własny dyon artylerii broni pozycji skutecznym ogniemześrodkowanym i przerzucanym szybko na ujawniające się cele. Naciera niemiecka zmotoryzowana piechota wsparta artylerią. Kilka razy ponawiane natarcie na las Rudno załamuje się, natomiast niemiecka piechota poszukuje skrzydeł. Piechota ta naciera bardzo ostrożnie i zapada często w terenie nieruchomo na czas dłuższy. Próbuje stale oskrzydleń gdyż posiada bardzo dużą ruchliwość. Wydaje się, że jest wszędzie.

Dowódca pułku stale informuje przez gońców dowódcę dywizji o wyniku walki. Walka trwa do zmierzchu, po czym słabnie, lecz czucie wzajemne jest bardzo bliskie. Na przedpolu jest ożywiony ogień patroli. Odwód pułku był użyty do wzmocnienia południowego skrzydła, po czym dowódca pułku odtworzył nowy odwód. Pomyślny przebieg walki poprawia ducha żołnierzy i wytwarza pewną dyscyplinę bojową. Straty były nieznaczne, bo tylko około 30 żołnierzy rannych i kilku zabitych. Oficerowie oczekują rozkazu do natarcia, do działania zaczep-

nego. Dowódca pułku organizuje wypad nocny o godz. 21.00. Pomimo meldunku od dowódcy zwiadu konnego o okrążeniu przez zmotoryzowane oddziały niemieckie północnego skrzydła — wypad udaje się o tyle, że dostarcza około 30 jeńców ze sprzętem (k.m. i motocykle). Z oddziałami 23 d.p. łączności nie nawiązano.

O godz. 22.00 przybywa oficer sztabu dywizji i wzywa dowódcę pułku na odprawę do dw. Tenczynek. Tu otrzymuje dowódca pułku od dowódcy dywizji nowe rozkazy: „Oderwać się od nieprzyjaciela, pozostawiając oddziały styczności. Sformować straż tylną dywizji do marszu nocnego. Oś marszu sił głównych dywizji Tenczynek — Krzeszowice — Zabierzów — Mydlniki — Małe i Wielkie Bronowice — Tonie — Witkowice — Węgrzce. Od świtu (informuje dowódca dywizji) organizuje się obrona Krakowa. Część fortów będzie obsadzona przez Obszar Warowny, Katowice i baony specjalne płk K. Załoga Krakowa złożona częściowo z oddziałów 6 d.p. i 23 d.p. — 201 p.p. przechodzi do rejonu Węgrzce. Tu zorganizować postój ubezpieczony w pełnej gotowości bojowej. Zwrócić szczególną uwagę na obronę ppanc. i plot. Dalsze rozkazy wydam na miejscu".

Na odprawie tej dowódca piechoty dyw. płk K. żądał jako dowódca sił głównych wyłączenia taborów z kolumny, gdyż w nocy zatarasują drogę i opóźnią marsz oddziałów o wiele godzin. Również dowódca 201 p.p. popierał to żądanie — jednak w tej sytuacji wydawało się to niewykonalne. Tabory mieściły w sobie całe zaopatrzenie w amunicję i żywność oddziałów, to też dowódca dywizji stanowczo się temu przeciwstawił.

5 września. Po całonocnym, bardzo wyczerpującym marszu z ciągłymi postojami z powodu zatłoczenia dróg przez tabory i mniej licznych już uchodźców (odpłynęli dalej na wschód) pułk około południa osiąga Witkowice. Żołnierze są zupełnie wyczerpani. Dzień jest bezchmurny i gorący (panuje letni upał). Suchy kurz unosi się kłębami wśród maszerujących czwórek kolumny. Nastrój żołnierzy znacznie się pogorszył. Znużenie wytwarza apatię i zobojętnienie. Do oddziałów wkrada się bezład osłabiający znacznie karność i dyscyplinę marszową. Dowódca pułku zarządza w Witkowicach długi odpoczynek. Staje się on konieczny. W czasie odpoczynku zarządza wydanie obiadu, który polepszył nieco samopoczucie żołnierzy. Postój jest ubezpieczony przed czołgami i lotnictwem. O godz. 15.00 dowódca pułku z trudem uporządkował porozrywane w poprzednim marszu oddziały i wyruszył dalej, osiągając m. Węgrzce około godz. 16.00.

W tym dniu żołnierze pułku przeżyli głęboki wstrząs moralny, aż do podstaw swojej psychiki zbiorowej. Lotnictwo niemieckie zarzuciło teren w okolicach Krakowa ulotkami, wzywającymi żołnierzy do rzucenia broni i do dezercji z szeregów. W ulotkach Niemcy przyrzekali im wolny powrót do domu i odszukania nieszczęśliwych rodzin. Ulotki te rozgłaszały o ucieczce z kraju Prezydenta Rzplitej, Naczelnego Wodza i całego rządu, który wepchnął kraj w ostateczną katastrofę. Fotografie podejrzanej fabrykacji umieszczone w ulotkach, nadawały karykaturalny wygląd przedstawiającym je osobom, ośmieszając zarówno Prezydenta, jak i Naczelnego Wodza. Osobny ustęp poświęcony był wezwaniu do odmówienia posłuszeństwa oficerom, którzy dopomagają do ostatecznej zagłady swego kraju, nie licząc się z życiem żołnierza, a żołnierz wie dobrze, że wszelki dalszy opór jest beznadziejny.

Niepowodzenia pierwszych dni wojny, które żołnierze już przeżyli, a następnie zmęczenie, głód, klęski i poczucie bezbronności wobec przewagi liczebnej i wyższości uzbrojenia Niemców, wreszcie widok uchodźców uciekających tłumnie w niewiadome, wywołały u żołnierzy silną depresję moralną.

W tym dniu również ujawniła się aktywnie dywersja. Dywersanci znajdowali się bowiem także wśród żołnierzy pułku. Przybyli oni do pułku jako rezerwiści, lecz nie byli znani nikomu. Dywersanci ci siali popłoch w szerekach, rozpuszczali fałszywe i złe wieści, podważali wszelką odporność moralną. Niebezpieczeństwo takiej wewnętrznej dywersji było groźne, gdyż nikomu nie było znane, a ukryte w pobliżu. W tym dniu dwukrotnie padły strzały z bliska do dowódcy pułku i adiutanta, tak blisko, że mogły pochodzić tylko od własnych żołnierzy. W istocie tak było, We wsi Węgrzce pewna kobieta, mieszkanka tej wsi, zdemaskowała kaprala z 2 komp. 201 p.p. i oświadczyła, że to on właśnie ze strychu chałupy strzelał do swego dowódcy. Były i pogróżki za pośrednictwem szofera dowódcy pułku, który był Niemcem mówiącym po polsku. Groźby dotyczyły dowódcy pułku.

Należy zaznaczyć, że w pułkach śląskich był dość duży odsetek Niemców powołanych z rezerwy. W formacjach jednak, istniejących w czasie pokoju, rezerwiści lepiej byli znani całej kadrze stałej — natomiast w pułkach rezerwowych, które otrzymały zupełnie nową obsadę kadrową, dywersanci mogli o wiele łatwiej spełniać swe zbrodnicze zadania.

W dniu tym zdezerterowało według przybliżonego rachunku dowódcy pułku około 300 żołnierzy. Dezercję rozpoczęli żołnierze narodowości niemieckiej.

Po tym ubytku dowódca pułku mógł jednak stwierdzić, że stan moralny pułku nieco się poprawił. Było to tym bardziej szczególne, że masowa dezercja mogła doprowadzić raczej do rozproszenia się oddziału. Stało się jednak inaczej — siła moralna okrzepła, oddziały zespoliły się wewnętrznie silniej niż dotąd, wytwarzając właściwy trzon bojowy. Szczególnie korzystnie pod względem zwartości i dobrego samopoczucia wyróżniają się obsługi c.k.m. i działek, oddziały specjalne pułku oraz artyleria.

Tego dnia w nocy o godz. 22.00 dowódca pułku wezwany był do dowódcy dywizji na odprawę. Odprawa odbyła się w Witkowicach. Na odprawie dowódca dyw. podał dowódcom pułków następujące położenie: „Niemcy odcinają naszym oddziałom drogi odwrotowe. Po szosach posuwa się szybko niemiecka broń pancerna, która wyprzedza stale nasze oddziały w marszu i zagraża wszelkim komunikacjom. Utraciliśmy łączność z kilkoma sąsiednimi własnymi dywizjami. Lotnictwo nieprzyjaciela dokładnie rozpoznaje nasze ugrupowania i zamiary. Tabory wiozące całe zaopatrzenie w amunicję i żywność muszą być stale chronione przez oddziały i włączane do kolumny. Tabory opóźniają przez to wszelkie ruchy oddziałów, często zatrzymują je na wiele godzin. Do marszów pozostały nam najgorsze drogi i lasy, trudno dostępne dla broni pancernej — lecz dla naszych oddziałów często nie do przebycia. Pozostają nam marsze nocne, a w dzień walka w oparciu o lasy i miejscowości. Tej nocy 55 d.p. wyrusza w dwóch kolumnach — 201 pułk jako kolumna boczna po osi Więcławice — Łuczyce — Gorzyce — Polekarcice — Bugaj — Koniusza. Dalsze rozkazy wydam w marszu. Gros dywizji po szosie Proszowice. Wymarsz nastąpi bez zwłoki".

Pułk wyrusza o godz. 23.40 i odbywa znów niezmiernie męczący marsz nocny polnymi drogami prowadzącymi w terenie pociętym, nierównym, poprzez głębokie wąwozy i parowy. Marsz oddziałów utrudnia i hamuje dużą część przydzielonych do kolumny bocznej taborów, które na tych drogach wskutek licznych uszkodzeń wozów wydają się dla marszu nocnego przeszkodą nie do pokonania. Marsz znacznie się opóźnia.

Dnia 6 września

O godz. 9.00 pułk osiąga wyznaczony nowym rozkazem rejon. Zadanie pułku jest następujące: „Zorganizować obronę od kierunku płn. nad rzeczką Rzędówka (Szreniawa) w oparciu o m. Przestawice — Piotrkowice Małe. Z kierunku płn. spodziewane jest natarcie wielkiej jednostki niemieckich czołgów. Zorganizować silną obronę ppanc. Wsparcie dyonem 55 p.a.l.

(mjr T.). Nie dopuścić czołgów do wdarcia się w głąb naszego ugrupowania. Ubezpieczyć swe zachodnie skrzydło. Nawiązać łączność taktyczną z 203 p.p. na wschód. M.p. dowódcy dyw. Posada".

Dzień jest pogodny, bezchmurny, słońce praży i panuje skwar jakby w środku lata. W godzinach przedpołudniowych rozpoczyna się ogień artylerii nieprzyjaciela. Ogień własnego dyonu skierowany na ujawnione na podstawach wyjściowych czołgi (Chorążyce, Gniazdowice) powstrzymuje ich wyjście. Daleki ogień c.k.m. wzmacnia zaporę ogniową. Natarcie czołgów nie wyszło. Powstrzymała je również gotowość i dobra postawa oddziałów obrony. Tak minął dzień 6 września. W nocy zarządzono dalszy marsz po osi Przesławice — Rzędowice — Kowary — Szczytniki — Klimontów. Pułk idzie w straży tylnej dywizji. W nocy awizowane są czołgi z rejonu m. Szczytniki.

7 września

W nocy 201 p.p. został skierowany na Klimontów jako kolumna boczna dywizji. Przed świtem, w ciemności III baon czołowy pułku natknął się na silny oddział zmotoryzowanej piechoty niemieckiej w rejonie m. Klimontów. Wybuchła gwałtowna walka. O świcie wsparła niemiecką piechotę jej artyleria. Walka się wzmogła — lecz zdecydowane natarcie dwu baonów odrzuciło Niemców na południe. Dywizja w tym dniu jest w stałej i bliskiej styczności z nieprzyjacielem. Pojawiły się tu większe siły niemieckie, co można było również wywnioskować z gwałtownej walki nocnej. Po raz pierwszy w tej wojnie Niemcy przyjęli walkę nocną w ciemnościach, przeciwstawiając naszym oddziałom wielką ilość k.m. i miotaczy. K.m. niemieckie strzelały pociskami świetlnymi.

Po krótkiej walce o Klimontów o godz. 6.30 dowódca pułku otrzymuje następujący ustny rozkaz bezpośrednio od dowódcy dywizji: „201 pułk przejdzie na drogę Czuszów — folw. Przybenicz — Boszczynek — folw. Bełzów — Stonowiec — Kazimierza Wielka jako kolumna boczna dywizji (płn.). Być w stałej gotowości do walki z czołgami. Meldowano liczne czołgi na tym kierunku. Do kolumny bocznej przydzielam dyon artylerii (mjr T.). Siły główne dywizji pójdą po osi Kamieńczyce — Donosy. Dalsze rozkazy będę przesyłał przez oficera sztabu".

Pułk przechodzi na oznaczoną oś marszu. Na horyzoncie pojawiają się i znikają czołgi. Około godz. 8.00 w odległości 2 km od strony północnej ukazują się ciężkie czołgi. Nie atakują one jednak kolumny pułku. W m. Stonowice oficer sztabu dywizji wręcza dowódcy 201 pułku następujący krótki rozkaz pisemny: „Zatrzymać kolumnę boczną. Przyjąć ugrupowanie

obronne. Spodziewany atak większych sił pancernych od północy. Dla odparcia zająć zabudowania m. Boszczynek".

Rozkaz był już spóźniony, gdyż pułk minął m. Boszczynek pozostawiając go za sobą w odległości kilku kilometrów. Dowódca pułku w miejscu gdzie zastał go rozkaz postanawia zatrzymać kolumnę i przyjąć odpowiednie ugrupowanie. Teren zajmowany w tej chwili przez pułk okazał się również dogodnym do obrony ppanc., jak i do odparcia natarcia. Droga prowadziła wzdłuż znacznej fałdy terenowej, a częściowo w głębokim wąwozie. Baony wykonały dość sprawnie nakazane ugrupowanie w oparciu o fałdę terenową i lasek folw. Bełzów. Do bezpośredniej obrony kolumny użyto karabinów ppanc. (po 2 na kompanie) c.k.m. z amunicją ppanc. i działka ppanc. Dyon artylerii zajął stanowiska pod osłoną piechoty w środku ugrupowania. Dyon otrzymał następujące żadanie: „Częścią dyonu wykonać bezpośrednią obronę kolumny (pojedynczymi działonami) — częścią zaś zapewnićześrodkowanie ognia na większe skupienia nacierających czołgów".

Godz. 11.30 czołgi wyszły w masie z rej. m. Cudzynowice. Rozwinęły się na odległości ponad 2 000 m. Pierwsze pociski naszych baterii zatrzymały pierwszą falę czołgów. Druga fala, rozwinięta na linii zabudowań wsi Budzyn zatrzymała się również. Pod następną nawałą ogniową czołgi zawróciły i znikły. Manewr ten powtórzył się kilka razy.

O godz. 12.00 dowódca pułku wydaje rozkaz do dalszego marszu, stosując pewne rozczłonkowanie marszowe oraz czynną obronę ppanc. Jako boczna kolumna dywizji, pułk musi wykonywać dalej swoje zadanie.

Dalszy marsz odbywa się bez przeszkód ze strony czołgów widocznych jednak z dala na horyzoncie. Dokoła płoną wsie, podpalane przez Niemców. Od rana panuje piękna pogoda. Powietrze rozgrzane, widoczność bardzo dobra. Godz. 15.00 — pułk osiąga m. Kazimierza Wielka. Po przejściu tej miejscowości baon straży przedniej zostaje napadnięty ogniem k.m. i dział czołgowych od czoła. Nieprzyjaciel opanował miejscowości na południe od Kazimierzy Wielkiej, tj. Kazimierza Mała—Wojciechów—Jakuszowice. W tych ostatnich są czołgi. Rozpoczyna się walka. Z szerokiego pasa zarośli nad rzeczką wychodzą czołgi, na które otwiera natychmiast ogień bateria straży przedniej. Kilka czołgów rozbitych, reszta zawróciła do zarośli. Piechota zmotoryzowana wycofała się również po odejściu czołgów. Są ranni i zabici w baonie straży przedniej, w baterii padło kilka koni i kilku kanonierów jest rannych. Dowódca pułku chwilowo ogłuszony od bliskiego wybuchu pocisku.

O godz. 16.15 pułk rusza dalej, według rozkazu otrzymanego przez oficera sztabu dyw. W następnej wsi Jakuszowice znów napadnięty, tym razem, baon straży tylnej pułku przez czołgi i piechotę zmotoryzowaną. Działka ppanc. ponownie rozbiły kilka czołgów, a reszta śpiesznie wycofała się. Jeden z czołków rozbił adiutant pułku z działka ppanc. Walka trwała około 2 godzin. „Pułk w dalszym ciągu jest kolumną boczną dywizji i zgodnie z otrzymanym rozkazem ma sięgnąć Ziemblice — 263 — Zagajów — Sokolina. Tu ugrupować się obronnie, ubezpieczając się głównie od płn. i płn.-wsch. W m. Ziemblice m.p. dowódcy pułku, gdzie otrzyma dalsze rozkazy".

Żołnierze są bardzo zmęczeni całodziennym marszem oraz nieustanną czujnością i walką. Baony osiągają nakazane rejony postoju zaledwie o godz. 24.00. O godz. 23.00 dowódca pułku otrzymuje od dowódcy dywizji nowy rozkaz.

Tu nasuwa się ogólna uwaga co do rozkazów dowódcy 55 d.p. Rozkazy te są przeważnie przekazywane przez oficera sztabu dyw. pisemnie lub ustnie — dotyczą one w większości wypadków tylko pułku, z którym dowódca dywizji usiłuje utrzymać trwałą łączność. O stałą łączność z dowódcą dywizji zabiegał również nieustannie dowódca pułku. W wyniku tej trwałej łączności pułk mógł wykonywać nakazane mu zadania nawet w trudnym położeniu. Nie było więc nieporozumień lub dłuższej zwłoki w wykonywaniu tych zadań, o ile inne niezależne czynniki nie stanęły temu na przeszkodzie. Łączność obu wymienionych dowódców była często osobista wówczas gdy dowódca pułku wzywany był na odprawy. Rozkazy dowódcy dywizji najczęściej nie podają położenia dywizji — o tym dowiaduje się dowódca pułku przeważnie tylko na odprawie ustnej. Położenie to stale się pogarsza. Niemcy dążą do odcięcia naszych dróg odwrotowych. Nasza grupa operacyjna jest stale okrążona przez wielkie związki pancerne. Rozkazy pisemne dowódcy dyw. są bardzo krótkie — często podawane ustnie w formie informacji — przez oficera sztabu.

OD REDAKCJI.

Pracę niniejszą oddajemy do druku w przeświadczeniu, iż stanie się ona przyczynkiem do odtworzenia historii wojny z Niemcami.

Ponadto również dlatego ją publikujemy, że chcemy Czytelnika literatury wojskowej zapoznać z piękną postawą naszego żołnierza rezerwy.

Szkic przedstawiający trasę marszu i walk 201 p. p. rez. podajemy w skali 1 : 300000 — ponieważ potrzebnych map 1 : 100000 redakcja mimo najlepszych chęci nie mogła zdobyć.

Czytelników chcących mieć dobry wgląd w podane w niniejszym artykule sytuacje, odsyłamy do map 1 : 100000 Oświęcim — Cieszyn — Kraków — Proszowice — Jaworzno — Chełmek — Chrzanów — Brzesko Nowe — Stopnica — Połoniec — Osiek — Baranów — Tarnobrzeg — Rozwadów — Józefów — Tyczowce — Tomaszów — Narol i Rawa Ruska.


Trasa walk 201 p.p. rez. w 1939 r.
mapa 1:300.000
Kraków - Kielce
Legenda:
Granica Polski
Linia rozgraniczenia płn. Tarnowskie Góry - -Zawiercie włącznie - płd. Rybnik - Żory włącznie Oświęcim wyłącznie.-
N I E M C Y
7 D.P. Częstochowa 35 km.
Tarnowskie Góry
23 DP
Zawiercie
Sosnowiec
Katowice
Mysłowice
Szczakowa
Nadl. Olkusz
Jaworzno
Jeleń
Trzebinia
Chrzanów
Krzeszowice
Tenczynek
Rudno
Bolęcin
Zabierzów
Mikołów
Kostuchna
Murcki
Śmiłowice
Góra Plebiscytowa
Czułów Papiernia
Czułów
Wilkowice
Wyry
Tychy
Gostyń
Paprocany
Paprocka Kula
Kobiór
Bieruń Str.
Bieruń Nw.
Dąb
Chełmek
Smietia
Dwory
Oświęcim
Międzyrzecze
Pszczyńskich
Piasek
Rybnik
Żory
Kraków
Bronowice Mł.
Bronowice Wlk.
Wilkowice
Tonie
Węgrzce
Mydlniki
Wisła
Szreniawa
Proszowice
Goszcza
Marszowice
Goszyce
Wiącławice
Łuczyce
Posadza
Polekarcice
Przesławice
Piotrkowice Koniusza
Gniazdowice
Chorążyce
Rzędowice
Piotrkowice Wlk.
Kowary
Szczytniki
Czuszów
Klimontów
Kamieńczyce
Wojciechów
Kazimierza Wlk.
Kazimierza Mł.
Donosy
Słonowice
Przybenice
Boszczynek
Cudzynowice
Ziemblice
Sokolina
Wiślica

Ppłk inż. KORASZEWSKI ADAM

Rola niektórych rodzajów broni w walce nowoczesnej

Piechota

Pojawienie się na polach walk czołgów i lotnictwa spowodowało już w końcu I wojny światowej w pewnych wypadkach przecenienie ich znaczenia i wartości bojowej a niedocenienie piechoty, mimo że pozostawała ona zawsze głównym rodzajem broni. Wyznawcy tych poglądów przedstawiali przyszłe wojny, jako cały szereg starć armii złożonych z czołgów i wojsk zmotoryzowanych uważając że piechota nie będzie odgrywać poważniejszej roli.

Jednocześnie dowodzono, że w związku z nadzwyczajnym rozwojem techniki wojennej, a zwłaszcza ze wzrostem umocnień i zwiększeniem nasilenia ogniowego obrony, piechota nigdy nie przełamie nowoczesnych umocnień pozycyjnych. Doświadczenia wojny obaliły jednak te poglądy.

Nie umniejszając znaczenia innych rodzajów broni w wojnie współczesnej śmiało możemy stwierdzić, że piechota brała udział we wszystkich bez wyjątku toczonych walkach i że udział oddziałów piechoty był jednym z głównych czynników zwycięstwa. Działalność bojowa piechoty jest niezmiernie różnorodna i w wielu przypadkach — piechoty w działaniach bojowych nie może zastąpić żaden inny rodzaj broni.

Charakterystyczną cechą piechoty jest przede wszystkim zdolność jej oddziałów do walki o każdej porze roku, dniem i nocą bez względu na pogodę i na teren.

Siłą piechoty jest jej ogień.

Przy racjonalnej i celowej organizacji ognia piechota może sama utrzymać swoje pozycje obronne i nie dopuścić do przełamania ich przez nieprzyjaciela.

Bez piechoty niemożliwa jest trwała obrona terenu, nieosiągalne jest przełamanie obrony nieprzyjaciela na całej jej

głębokości, opanowywanie umocnionych miast i osiedli, forsowanie rzek, natarcie w terenie lesisto-bagnistym itp.

Główną i samodzielną rolę w nowoczesnej walce odgrywa piechota; zadania jej polegają na niszczeniu nieprzyjaciela w walce wręcz, oczyszczaniu terenu, opanowywaniu i umacnianiu go. Piechota nie jest bronią „towarzyszącą" dla oddziałów innych rodzajów broni.

Gdy piechota współdziałając z czołgami bezpośredniego wsparcia, artylerią i lotnictwem wykona najtrudniejszą część zadania bojowego, tj. przełamanie obrony na całej jej taktycznej głębokości — dopiero wtedy wprowadza się w dokonaną przerwę bojowe środki ruchome (korpusy czołgów, wojsk zmotoryzowanych i kawalerii), dla działań operacyjnych. Jednakże i w tej fazie działań cały ciężar ubezpieczenia i osłony wlewających się w przerwę ruchomych grup spoczywa na barkach piechoty.

Artyleria

Artyleria jest najpotężniejszym środkiem ogniowym. Ogień artylerii można uzupełniać ogniem moździerzy. Artyleria posiada największą moc i dalekonośność ognia wśród wszystkich naziemnych rodzajów broni.

Podczas działań bojowych ostatniej wojny rola artylerii stale wzrastała. Artyleria stawała się decydującą siłą, zapewniającą przewagę i zwycięstwo nad przeciwnikiem. Łatwo ocenić znaczenie artylerii przy przełamywaniu obrony pozycyjnej nieprzyjaciela i jego umocnionych rejonów oraz w walkach o miasta ufortyfikowane (umocnione). Zrównując z ziemią potężne fortyfikacje nieprzyjacielskie artyleria torowała drogę piechocie i czołgom. Wspomnijmy tylko walki pod Moskwą, Stalingradem, Leningradem, na Przesmyku Karelskim, na Wiśle, Odrze i o Berlin.

Śmiało możemy stwierdzić, że przełamanie współczesnych linii obronnych niewykonalne jest bez artylerii.

Wszystkie operacje zaczepne podczas działań ostatniej wojny były dokonywane przy pomocy zmasowanego ognia artyleryjskiego.

Zagęszczenie ognia artylerii na głównych kierunkach w ostatniej wojnie dochodziło od 150 do 300 dział na 1 km frontu.

Artyleria w walce wykonuje następujące zadania bojowe:

1) obezwładnianie i niszczenie na polu walki siły żywej nieprzyjaciela,

2) obezwładnianie i niszczenie karabinów maszynowych, moździerzy i innych środków ogniowych nieprzyjaciela, uniemożliwiających posuwanie się naszych oddziałów,

3) niszczenie przeszkód i urządzeń fortyfikacyjnych nieprzyjaciela, stanowiących przeszkodę dla ruchu nacierających wojsk,

4) obezwładnianie i niszczenie artylerii nieprzyjaciela,

5) walka z czołgami i lotnictwem nieprzyjaciela,

6) obezwładnianie odwodów, dezorganizowanie kierownictwa i uniemożliwianie prac na tyłach nieprzyjaciela,

Z zadań tych artyleria wywiązuje się doskonale, jeśli ściśle współpracuje z innymi rodzajami broni.

Jednakowoż pomimo całej potęgi ognia artylerii i mimo tak ważnych zadań, jakie ona wykonuje, główny ciężar pracy bojowej tak w natarciu jak i w obronie spoczywa na piechocie.

Nie możemy uważać żadnego terenu za zdobyty dopóki nie przejdzie przezeń piechota; to samo dotyczy innych obiektów bojowych.

Czołgi

Doświadczenia ubiegłej wojny wykazały, że obecność czołgów na polu walki, czy to w natarciu czy w obronie, może gruntownie zmienić sytuację bojową.

W natarciu piechota posuwa się bezpieczniej i szybciej, jeśli jest poprzedzana przez czołgi.

Czołgi bezpośredniego wsparcia piechoty oraz artyleria pancerna wzmacniają silnie piechotę, tworząc wspólnie z nią potężny taran, który przebija obronę nieprzyjaciela i otwiera drogę dla działalności szybkich ruchomych grup operacyjnych.

W obronie natomiast czołgi w odwodzie, w gotowości do przeciwnatarć, nadają obronie większą stałość i potęgują we własnych oddziałach wiarę w zwycięstwo.

W obronie ruchomej czołgi przygotowując zasadzki i organizując wypady zadają nacierającemu nieprzyjacielowi duże straty zarówno w sile żywej jak i w sprzęcie oraz opóźniają względnie zatrzymują natarcie.

Większe jednostki czołgów są ważnym środkiem dowództwa frontu umożliwiającym przeprowadzenie pewnych zadań operacyjnych. Wprowadza się je w przerwę, powstałą po przełamaniu obrony nieprzyjaciela przez piechotę współdziałającą z artylerią i czołgami bezpośredniego wsparcia. Wykorzystuje się wtedy czołgi do pościgu za cofającym się nieprzyjacielem, opanowania ważnych strategicznych rejonów na jego głębokich tyłach, otoczenia i zniszczenia jego większych ugrupowań itd.

Jednakże, jak wykazało doświadczenie bojowe, powodzenie osiągnięte przez czołgi może stać się bezowocne, jeżeli piechota we właściwym czasie nie umocni odcinków zajętych przez czołgi.

Lotnictwo

Lotnictwo było podczas ostatniej wojny światowej jednym z najważniejszych czynników bojowych.

Zadania lotnictwa w ostatniej wojnie polegały na:

1) wspieraniu wojsk naziemnych w ich bojowych działaniach, a zwłaszcza w natarciu,

2) osłanianiu zgrupowań własnych oddziałów i obiektów strategicznych od nalotów lotniczych nieprzyjaciela,

3) walce z lotnictwem nieprzyjaciela na lotniskach i w powietrzu,

4) niszczeniu żywej siły nieprzyjaciela i jego środków bojowych,

5) niszczeniu obiektów i urządzeń wojskowych na tyłach nieprzyjaciela,

6) niszczeniu komunikacji, zakładów przemysłowych, miast, mostów, magazynów i składów.

Podczas ostatniej wojny armie walczące stosowały lotnictwo bardzo szeroko zadając przy jego pomocy wielkie straty wojskom nieprzyjacielskim i powodując olbrzymie zniszczenia. I tak np. Niemcy bombardowali Stalingrad używając do jednego nalotu do 1 000 maszyn. Podczas operacji pod Kurskiem w walkach po obu stronach brało udział około 3 000 samolotów. Kilka tysięcy maszyn wspierało wojska radzieckie w walkach o Berlin.

Ze względu na rodzaj i charakter działania można podzielić lotnictwo na dwie grupy:

a) bojowe,

b) pomocnicze.

Lotnictwo bojowe dzieli się na:

— myśliwskie,

— szturmowe,

— bombowe (bliskiego i dalekiego zasięgu),

— rozpoznawcze,

— obserwacyjne.

Lotnictwo pomocnicze dysponuje samolotami pełniącymi służbę łączności, sanitarną i transportową.

Doświadczenia ostatniej wojny wykazały jasno, że walka o panowanie w powietrzu ma olbrzymi wpływ na operacje naziemne.

Ppłk dypl. BIERNACKI STEFAN

Artyleria straży przedniej w marszu ubezpieczonym w przewidywaniu boju spotkaniowego

Doniosłe znaczenie artylerii w walce potęgujące się w każdej wojnie nie wpłynęło ujemnie na stosunek, jaki winien zachodzić między bronią wspieraną a wspierającą. Można nawet twierdzić, że wzrost znaczenia artylerii związał ją jeszcze silniej z broniami wspieranymi, a przede wszystkim z piechotą.

Cała bowiem praca artylerii wynika z zadań przypadających w udziale wspieranej przez nią piechocie. Z tej przyczyny każdy dowódca artylerii bez względu na zajmowany szczebel dowodzenia, bazuje swoje działania na decyzji dowódcy wspieranej piechoty. Ostatnią fazą pracy artylerii jest ogień skuteczny, którego wykonanie nie jest niczym innym jak umożliwieniem dowódcy wspieranej piechoty realizacji jego decyzji.

Mając zatem omówić rolę artylerii w marszu ubezpieczonym musimy scharakteryzować również i zadania piechoty w tej fazie walki, aby na tym tle uzasadnić i rozwiązać działania artylerii.

Straż przednia w marszu ubezpieczonym ma do spełnienia następujące zadania:

1) zapewnić płynność i ciągłość marszu siłom głównym przez parcie naprzód i odrzucenie mniejszych oddziałów nieprzyjaciela,

2) w wypadku napotkania poważniejszych sił nieprzyjaciela — zapewnić siłom głównym czas i warunki do rozwinięcia oraz wprowadzenia ich do walki przez:

a) dostatecznie wczesne przekazanie meldunków o położeniu,

b) opanowanie takiego terenu, który zapewni dogodne rozwinięcie sił głównych.

Zrozumiałe jest, że zgodnie z postanowieniami regulaminu „Walki Piechoty" rozdz. XIV organizacja marszu winna w pełni odpowiadać powziętemu zamiarowi przez danego dowódcę. Musi on pamiętać o zasadniczych znamionach oczekującej go walki, mającej w danym wypadku za cel główny niedopuszczenie do zaskoczenia oraz uzyskanie czasu na spełnienie roli dzwonka alarmowego dla sił głównych.

To są główne wytyczne marszu ubezpieczonego, które pozwalają dowódcy piechoty na odpowiednie ugrupowanie swojego oddziału.

Na tym dopiero tle można zastanowić się nad rolą artylerii w tej fazie walki.

Po otrzymaniu zadania dowódca straży przedniej analizuje położenie i zależnie od posiadanych wiadomości o nieprzyjacielu i terenie, o ilości czasu dyspozycyjnego oraz warunkach marszu, pobiera swoją decyzję. Winien on określić rejon prawdopodobnego spotkania się z nieprzyjacielem, jak również odcinki najbardziej zagrożone przez natarcie broni pancernej, a w dalszej konsekwencji określić, czy marsz ma być wykonany jedną czy też kilkoma kolumnami, czas wymarszu oraz kolejność opanowywania określonych linii terenowych.

Na podstawie tych danych kształtuje się decyzja odnośnie sposobu użycia artylerii. Winna ona obejmować dostosowanie ugrupowania artylerii do organizacji marszu piechoty, a więc:

a) włączenie artylerii w kolumnę piechoty, względnie w poszczególne jej człony ubezpieczeniowe,

b) ustalenie miejsc dla poszczególnych baterii i działonów z punktu widzenia zapewnienia obrony ppancernej,

c) właściwe rozmieszczenie zwiadów, które winny towarzyszyć wszystkim członom straży przedniej do szpicy włącznie.

Jako zasadę przyjęto, że do straży przedniej przydziela się przeciętnie $1/3$ całego stanu posiadanej artylerii. Jest to oczywiście norma nie mająca charakteru stałego, zależna nie tylko od sytuacji, ale również od stopnia nasycenia artylerią pułkową i baonową straży przedniej.

Dowódcy artylerii wraz ze swoimi zwiadami ogniowymi posuwają się razem z tymi dowódcami piechoty, których mają wspierać. Miejsce ich w kolumnie będzie zasadniczo wysunięte o jeden człon naprzód w stosunku do dowodzonego przez siebie oddziału.

Załączony rysunek przedstawia schematyczny przykład rozmieszczenia artylerii w kolumnie piechoty, znajdującej się w marszu ubezpieczonym. Wskazuje on oczywiście jedynie pod-

stawowe zasady ugrupowania artylerii w marszu ubezpieczonym, które muszą być zmodyfikowane w zależności od aktualnej sytuacji. Z tej przyczyny sposób ugrupowania poszczególnych członów kolumny marszowej winien opracować wspólnie sztab artylerii i piechoty.

Dalsze zadania artylerii są już wynikiem przyjętego ugrupowania. Jak już bowiem poprzednio wspomniałem, dowódca straży przedniej przed wydaniem rozkazu do marszu rozpatrzył czas i miejsce możliwego spotkania z nieprzyjacielem w zależności od tego określił kolejne linie terenowe do opanowania. Będą to zasadnicze wytyczne dla wykonania żadania przez artylerię w czasie marszu.

Więc jako pierwsza czynność wysuwa się konieczność wyznaczenia z góry zadań dla rozpoznania, tak dla zwiadów przednich jak i ogniowych, celem uzyskania najlepszych możliwości szybkiego i skutecznego wsparcia piechoty. Tylko w tych wypadkach można liczyć na przejęcie inicjatywy we własne ręce od pierwszej chwili rozpoczynającego się boju.

Regulamin walki piechoty nakazuje, aby dowódca piechoty szybko rozwinął swój oddział i pod osłoną ognia artylerii natychmiast i zdecydowanie nacierał, przy czym rozwinięcie powinno się odbyć w takiej odległości od nieprzyjaciela, aby można go było wziąć pod ogień artylerii jeszcze w kolumnach marszowych lub w trakcie rozwijania.

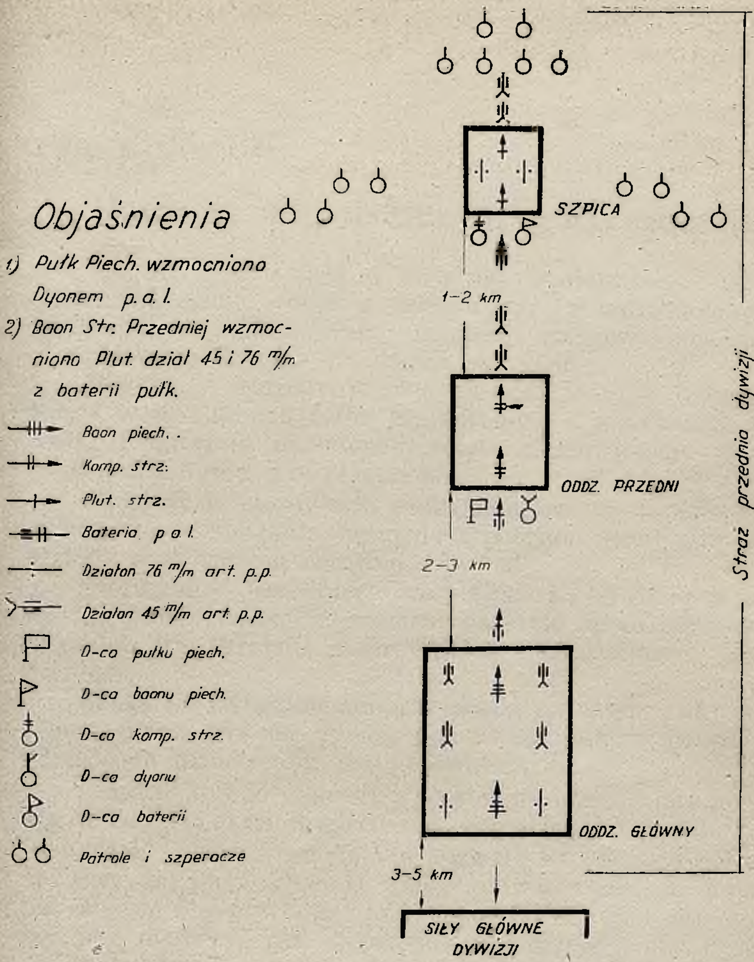
Regulamin służby polowej artylerii „Walka“ wymaga rozwinięcia artylerii z chwilą wejścia do walki straży przedniej na rozkaz wyższego przełożonego lub z własnej inicjatywy, przy czym rozwinięcie jej winno nastąpić przed rozwinięciem piechoty.

Wynika z tego, że rozpoznanie artylerii wykonać ma bardzo ważne zadanie polegające na ciągłym dostarczaniu aktualnych wiadomości o nieprzyjacielu — równolegle ze zmieniającym się położeniem.

Szybkość zmieniającej się sytuacji nie może wpływać na opóźnienie gotowości ogniowej artylerii straży przedniej. Z tej przyczyny dowódca artylerii straży przedniej musi stale obejmować całość położenia i mieć przygotowane w każdej chwili rejony SD i SO, aby być gotowym do zaspokojenia potrzeb wspieranej piechoty w żądanym miejscu i właściwym czasie.

Cel ten osiągnie się przez prawidłowe rozpoznanie artyleryjskie i stałą łączność taktyczną z dowódcą broni wspieranej. Wzajemna wymiana wiadomości z rozpoznania jest niezbędnym warunkiem szybkiego wprowadzenia artylerii do walki.

Regulamin artylerii wymaga, aby bateria straży przedniej osiągnęła gotowość ogniową w ciągu 10 minut od chwili otrzymania rozkazu wsparcia ogniowego piechoty. Tak krótki czas realizacji tego żądania jest bardzo trudny ale możliwy do osiągnięcia, pod warunkiem że dowódca artylerii straży przedniej zorganizował należycie rozpoznanie, dające mu podstawy do natychmiastowego działania.



Rozmieszczenie artylerii w marszu ubezpieczonym pułku piech. jako straży przedniej dywizji

Płk D. KAZANCEW*)

Natarcie angielskiej brygady piechoty

Anglicy rozróżniają w natarciu następujące formy manewru: okrążenie, obejście, przełamanie (w jednym lub w kilku punktach) i kombinowane uderzenie czołowe (przełamanie) z okrążeniem jednego lub dwóch skrzydeł.

Regulamin rozpatruje dwa zasadnicze typy natarcia: natarcie w warunkach walki manewrowej z podejściem na pole walki i natarcie na nieprzyjaciela usadowionego w terenie z bezpośredniej z nim styczności.

Natarcie w warunkach walki manewrowej z podejściem — składa się ze zbliżania, szturmu i pościgu. Analizuje się dwie metody prowadzenia natarcia.

pierwsza — rozwinięcie wszystkich sił od samego początku na szerokim froncie i energiczne natarcie celem okrążenia jednego lub obu skrzydeł nieprzyjaciela z ostatecznym jego otoczeniem,

druga — związanie nieprzyjaciela na całym froncie i uderzenie siłami odwodu wtedy, gdy uwaga nieprzyjaciela będzie odwrócona działaniami przygotowawczymi.

Ostatni sposób zapewnia wykonanie decydującego uderzenia w odpowiednim miejscu i w odpowiedniej chwili.

Jeżeli jednak sytuacja nie pozwala na obejście czy okrążenie skrzydła nieprzyjaciela, należy wówczas zastosować uderzenie czołowe aby przełamać linię obrony. Przy tym najdogodniejszy jest moment, gdy nieprzyjaciel rozdrobnił siły i rozwinął się obronnie na szerokim froncie, a przez to osłabił siłę swojego oporu.

Za rzecz najdogodniejszą uważane jest przełamanie obrony na dwóch lub kilku kierunkach, gdyż daje to z kolei możność otaczania i niszczenia częściami wojsk nieprzyjaciela.

---

*) Przetłumaczył z czasopisma „Wojennyj Wiestnik" zeszyt 7-8/46, ppłk Boczek Teodor.

Ażeby skoncentrować masy sił na kierunku głównym, należy znacznie osłabić kierunki drugorzędne.

Na kierunku głównego uderzenia skupia się główną masę sił i środków technicznych, wynoszącą zwykle powyżej 100 czołgów i 200 dział na 1 km frontu.

* * *

Zadanie natarcia wykonuje brygada piechoty w składzie dywizji piechoty.

Natarcie na broniącego się nieprzyjaciela według angielskich poglądów można wykonywać po przyśpieszonym (doraźnym) lub normalnym przygotowaniu.

Gdy zachodzi konieczność doraźnego przygotowania natarcia, to sztab dywizji nie rozpracowuje szczegółowo planu walki, a jedynie dowódca dywizji nakreśla tylko bliższe i kolejne zadania dywizji a następnie zadania brygad oraz rozdziela środki wzmocnienia. Plan walki rozpracowuje dowódca brygady wraz z dowódcami pododdziałów. W wypadku normalnego przygotowania do natarcia rozpracowanie planu walki odbywa się w sztabie dywizji.

Czas przygotowania natarcia w warunkach manewrowych według wyników doświadczeń z walk (ruchowych) w II wojnie światowej wynosi dla brygady około ½ do 2 dni.

Angielskie regulaminy walki polecają ze względu na ekonomię czasu wykonywanie całej pracy przygotowawczej do natarcia równolegle na wszystkich szczeblach, tzn. aby dowódcy jednostek i oddziałów nie czekali aż otrzymają wszystkie szczegóły ogólnego planu, a prowadzili pracę przygotowawczą samodzielnie.

Zasadniczo przed przeprowadzeniem szczegółowego rozpoznania obrony, a zwłaszcza przeszkód przeciwczołgowych oraz pól minowych, nie rozpracowuje się planu natarcia.

Podkreśla się, że doświadczenie wojny wykazało konieczność zaznajomienia każdego żołnierza z planem natarcia pododdziału, ponieważ w wypadku strat oficerów umożliwia to w dużym stopniu wykonanie dalszego zadania bojowego.

Przy rozpracowywaniu planu i rozprowadzeniu go do oddziałów obowiązuje przewidywanie i szybkość. Początkowo podaje się do wiadomości ogólny zamiar, na podstawie którego oddziały przeprowadzają całą pracę wstępną. I tak na przykład w baonie piechoty przeprowadza się przygotowanie do natarcia w następujących fazach.

Dowódca baonu przeprowadza rozpoznanie wspólnie z dowódcami środków wspierających. Przed rozpoczęciem rozpozna-

nia dowódca baonu wskazuje dowódcom kompanii kierunek natarcia, zakreśla plan przygotowań wstępnych (w ich liczbie i rozpoznanie), następnie oznacza miejsce podania im rozkazów i wskazówek dotyczących przyszłego zadania i wreszcie poleca zorganizować przygotowanie całkowite. Dowódcom środków wspierających dają właściwe wskazania ich przełożeni. W ten sposób na podstawie uprzednich przewidywań dotyczących przyszłego zadania, wszystkie komórki dowództw prowadzą pracę równocześnie.

Jednocześnie batalion pod dowództwem zastępcy dowódcy udaje się w rejon zbiórki (w celu koncentracji przed zajęciem podstawy wyjściowej do natarcia). Szef łączności batalionu przeprowadza rozpoznanie stanowiska dowodzenia batalionu oraz przystępuje do zorganizowania łączności.

Po rozpoznaniu dowódca baonu wyznacza zadania dowódcom kompanii, natomiast dowódcy środków wspierających udzielają wyjaśnień swoim podwładnym. Następnie należy wprowadzić kompanie na podstawę wyjściową do natarcia, gdzie dowódcy ich przeprowadzają dodatkowo lokalne rozpoznanie.

Przy rozpracowywaniu planu natarcia należy zwrócić wielką uwagę na wybór przedmiotów natarcia. Przyjmujemy, że przedmiot dla baonu powinien znajdować się mniej więcej na głębokości pierwszej pozycji obrony. Włamanie się (wklinowanie się) baonu na tę głębokość umożliwia mu opanowanie stanowisk moździerzy nieprzyjaciela. W chwili wejścia baonu w rejon stanowisk moździerzy nieprzyjaciela powinien być do dyspozycji odwód niemniejszy od kompanii.

Przy natarciu na nieprzyjaciela (przedmiot natarcia), którego siły rozmieszczone są po obydwu stokach wzgórza lub grzbietu, należy wykonać natarcie wzdłuż rejonu obronnego i równolegle do grzbietu. Taki kierunek uderzenia według zdania Anglików daje możność równoczesnego zgniecenia sił nieprzyjaciela rozmieszczonych na obydwu stokach (niewskazane jest natarcie w kierunku z dołu do góry).

Dobre wyniki daje również natarcie na skrzydła broniącej się pozycji z kolejnym umocnieniem umożliwiającym następnie odparcie przeciwuderzeń nieprzyjaciela. Po opanowaniu skrzydeł pozycji wykonuje się natarcie przeciw jej środkowi przy wsparciu ogniowym ze skrzydeł.

Ustalenie godziny natarcia zależne jest od całokształtu warunków zewnętrznych. Natarcie może zaczynać się o świcie, w dzień i nocą. Nocne natarcia jak wykazało doświadczenie wojenne stosować należy bardzo często, a zwłaszcza przy przełamywaniu silnie umocnionych pozycyj nieprzyjaciela.

W czasie wojny wykonywano natarcie w nocy zarówno poprzedzone przygotowaniem artyleryjskim, jak też i bez przygotowania. Dogodne dla nocnego natarcia są zwłaszcza noce księżycowe, aczkolwiek niekiedy stosuje się i natarcie w ciemną noc. Jednakże przy tych ostatnich dających większe możliwości zaskoczenia nieprzyjaciela, należy stosować pociski świetlne jako środki ułatwiające zachowanie właściwego kierunku przez oddziały szturmowe.

Zwykle natarcie brygady piechoty wspierane jest silnie przez artylerię, czołgi i lotnictwo. Front natarcia dla brygady piechoty wynosi zależnie od położenia i zadania od 800 do 1 000 metrów, rzadziej do 1,5 km.

Doświadczenia z walk Anglików w czasie II wojny światowej wykazały, że dla przeprowadzenia natarcia koniecznym jest posiadanie przewagi nie tylko w środkach technicznych lecz także w sile żywej. Dlatego tam, gdzie rzekomo do wykonania postawionego zadania wystarczy kompania, racjonalny i ekonomiczny plan walki powinien przewidzieć użycie batalionu. Pozwala to na głębsze urzutowanie szyków bojowych i pewniejsze umocnienie opanowanego rejonu.

Ugrupowanie bojowe brygady piechoty formuje się zwykle w 2 lub 3 rzutach.

Pierwszy rzut brygady — jest to rzut tzw. szturmowy. Dzieli się on na dwie części, tj. na rzut strzelców i rzut wsparcia:

— rzut strzelców składa się z piechoty uzbrojonej w kb., w granaty ręczne i dymne oraz w lekkie karabiny maszynowe,

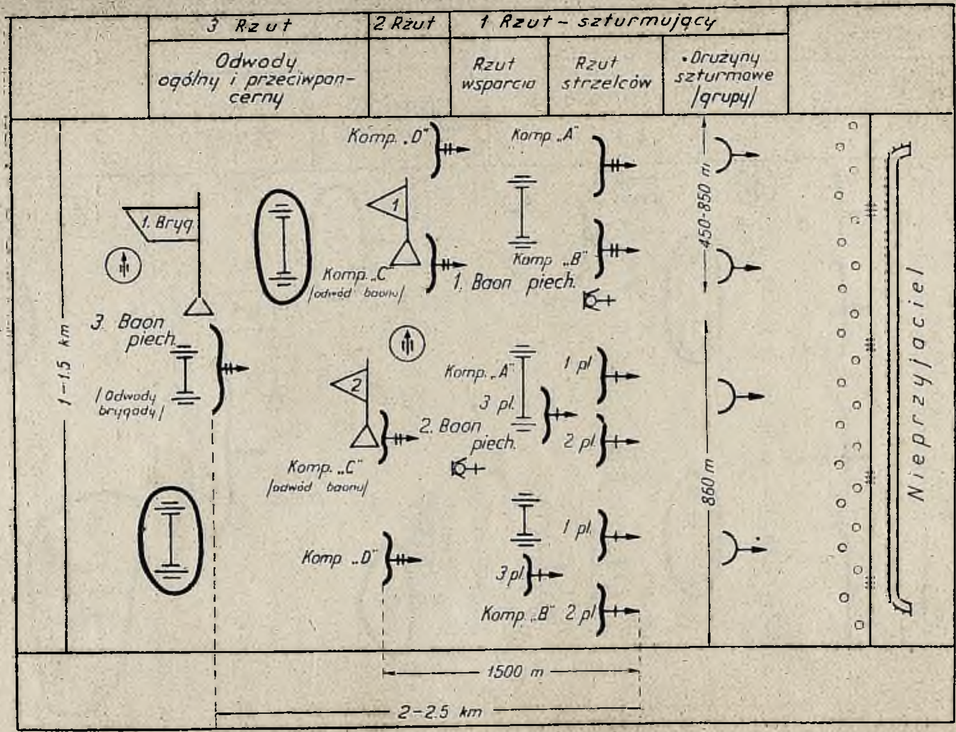
— rzut wsparcia składa się z moździerzy, dział ppanc. i rusznic ppanc., wspierających ruch strzelców pierwszego rzutu.

Drugi rzut brygady przeznaczony jest do oczyszczania od od przeciwnika zdobytego rejonu i osłony skrzydeł brygady (dla osłony skrzydeł przed ogniem nieprzyjaciela stosuje się również ogień artylerii i zasłony dymne).

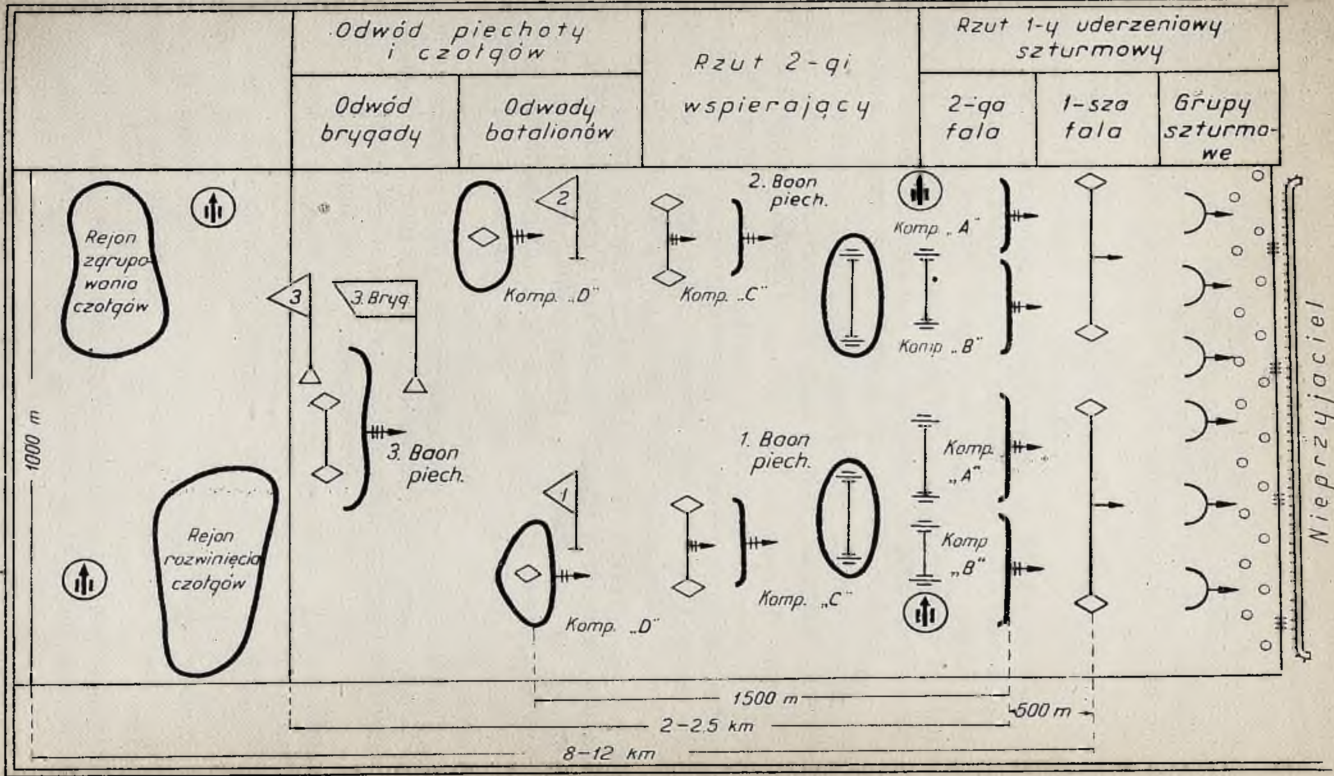
Trzeci rzut brygady tworzą dwa odwody, tj. odwód ogólny i odwód ppancerny (rys. 1). Posuwanie się rzutów odbywa się w takiej kolejności, aby drugi rzut mógł, gdy będzie to konieczne, dać wsparcie ogniowe rzutowi pierwszemu.

Po opanowaniu przez pierwszy rzut punktów oporu pierwszej linii, rzut drugi oczyszcza je od nieprzyjaciela względnie posuwa się do przodu poprzez rzut pierwszy (posuwanie odbywa się wtedy „przejściami" — przez przekroczenie).

Batalion naciera zwykle w pasie szerokości 300 — 400 m, stosując następujące ugrupowanie bojowe: czworobok (dwie



Rys. 1. Natarcie angielskiej Bryg. piech.



Rys. 2. Natarcie angielskiej Bryg. piech.

komp. w pierwszym rzucie, 1 w drugim rzucie i 1 w odwodzie), trójkąt (trzy komp. w pierwszym rzucie, 1 w odwodzie bliżej skrzydła otwartego lub za środkiem pierwszego rzutu), schodami w lewo lub w prawo na skrzydłach zachodzących (oskrzydlających). W ostatniej wojnie do natarcia w nocy grupowano zwykle bataliony w czworobok, mianowicie 2 kompanie w przodzie na froncie 700 m, jedna kompania w tyle dla oczyszczania pozycji i terenu od resztek nieprzyjaciela i 1 kompania w odwodzie.

Natarcie brygady piechoty może być przeprowadzone przy zastosowaniu czołgów albo bez nich.

Natarcie z czołgami przeprowadza się w terenie dogodnym dla działania czołgów i przy natarciu na słabo umocnioną pozycję nieprzyjaciela. Przy tym ugrupowanie bojowe należy przyjąć zależnie od położenia (rys. 2). Orientacyjna norma wzmocnienia czołgami jest następująca: na brygadę piechoty — brygada czołgów, na baon piechoty — baon czołgów.

Do natarcia z czołgami ugrupowanie bojowe brygady piechoty może być tworzone w kilku rzutach, najczęściej w trzech (w tej liczbie i odwód).

Pierwszy rzut — szturmowy (uderzeniowy — w skład jego wchodzą, jeśli zachodzi potrzeba, szturmowe grupy piechoty) — dzieli się na dwie fale: pierwsza fala — mniej więcej około 4 szwadronów czołgów i druga fala — piechota.

W czasie natarcia czołgi rzutu szturmowego posuwają się z wielką szybkością i wbijają się klinami w pozycję nieprzyjaciela, utrzymując punkty oporu pierwszej linii aż do chwili podejścia drugiej fali rzutu szturmowego tj. piechoty, rzut ten luzuje czołgi, oczyszcza zajęty rejon i umacnia go.

Drugi rzut tzw. wsparcia, składa się również z piechoty oraz z czołgów, jego głównym zadaniem jest wzmocnienie rzutu szturmowego i utrzymanie obiektu zajętego przez rzut szturmowy. Czołgi rzutu wsparcia wspomagają piechotę pierwszego rzutu przy ruchu jej w czasie natarcia.

Odwód piechoty i czołgów (czyli tzw. trzeci rzut) wydziela oddziały, które mają oczyszczać teren z nieprzyjaciela i bywa używany do rozwinięcia uderzenia w głąb oraz do odpierania przeciwnatarć.

W czasie natarcia czołgi rzutu szturmowego zasadniczo posuwają się nie bacząc na szybkość ruchu nacierającej piechoty jednak w taki sposób, aby możliwie skutecznie wspierać ją ogniem od czoła i ze skrzydeł. Piechota ze swej strony nie powinna pozostawać w tyle za czołgami (nie odrywać się od czołgów).

Rzuty czołgowe powinny mieć taką głębokość, aby mogły zapewnić piechocie wsparcie wtedy, gdy czołowe czołgi wysuną się do przodu.

Artyleria powinna zająć stanowiska możliwie jak najbliżej przedniego skraju obrony nieprzyjaciela. W czasie organizacji przełamania należy przygotować stanowiska ogniowe, a zająć je w ostatnią noc przed szturmem. Aby uniknąć rażenia przez ogień artylerii i lotnictwa nieprzyjaciela, należy przygotować dla każdej baterii po kilka stanowisk zapasowych oraz jeśli czas pozwoli, należy stanowiska te połączyć drogami. Długotrwałość i intensywność przygotowania artyleryjskiego zależy od charakteru, jakości umocnień obronnych nieprzyjaciela i od czynników zapewniających zaskoczenie (długie przygotowanie artyleryjskie obniża skuteczność zaskoczenia i dlatego regulaminy w pewnych wypadkach nie zalecają w ogóle przygotowania artyleryjskiego, zwłaszcza nocą). Przy obliczaniu czasu potrzebnego na przygotowanie artyleryjskie można doń wliczyć również czas potrzebny dla zniszczenia przeszkód z drutu.

Jako przygotowanie natarcia i wsparcie go stosuje się dwa zasadnicze rodzaje ognia: wał ogniowy i kolejneześrodkowania.

Wał ogniowy stosuje się w kilku pasach i jest najprostszym sposobem wsparcia natarcia wówczas, gdy pozycje nieprzyjaciela nie są dokładnie znane.

Kolejneześrodkowania ognia stosuje się wówczas gdy rozporządzamy dostatecznie pewnymi danymi o ugrupowaniu nieprzyjaciela.

Wsparcie piechoty w czasie natarcia przeprowadza się również przez wysunięcie do przodu dział, tak aby mogły one prowadzić ogień na wprost (tzw. ogień bezpośredni).

Artyleria powinna dać możliwie silne i skuteczne wsparcie grupom szturmowym osłaniając ich działanie. Poza tym wspiera ona rzut szturmowy i osłania skrzydła rzutu wsparcia.

Rzut wsparcia w czasie posuwania się powinien osłaniać swój ruch własnymi środkami ogniowymi; zasadniczo nie przewiduje się do wsparcia go ognia artylerii. Rzut wsparcia ogniem swoim wspomaga rzut pierwszy jedynie na odległość skutecznego ognia c.k.m. a nie dalej.

Lotnictwo uzupełnia ogień artyleryjski, uderzając na pierwszą pozycję i na tyły rejonu obronnego nieprzyjaciela.

W natarciu można wyodrębnić trzy fazy:

1) pokonanie przeszkód i pól minowych na przedpolu;
2) uderzenie;
3) umocnienie się.

Pokonanie przeszkód i pól minowych przeprowadza się przy pomocy grup szturmowych i czołgów z pomostami. Akcję grup szturmowych osłania swoim ogniem artyleria, po czym po pokonaniu przeszkód i pól minowych rozpoczyna się uderzenie.

Po opanowaniu punktów oporu pierwszej linii rzut szturmowy dąży do rozwinięcia działań w głąb.

Mniej ważne punkty lub gniazda oporu można ominąć — zniszczą je następne rzuty. Ciężkie środki ogniowe wspierające piechotę podążają za nią na opancerzonych środkach przewozowych. Po opanowaniu przez czołgi nakazanego rejonu większa ich część koncentruje się w ukryciu w przewidzianym rozkazem rejonie, zaś piechota umacnia zajęte pozycje wspierana przez artylerię i część czołgów (te ostatnie pozostają do chwili przybycia dział ppanc.-. Po osiągnięciu nakazanego rejonu wszystkie oddziały przegrupowują się i przygotowują się do dalszego natarcia.

Pościg organizuje się przy pomocy ruchliwych jednostek (wskazane jest wykorzystanie brygad czołgów). Pościg organizuje wyższe dowództwo.

KOMITET REDAKCYJNY

Gen. dyw. Olbrycht Bruno
Gen. bryg. Mossor Stefan
Gen. bryg. Nowak Walenty
Płk Kluczyński Wacław
Płk Grot Leon
Ppłk Skulski Leonard
Ppłk Szemberg Henryk
Ppłk Miklas Feliks
Ppłk dypl. Morzkowski Ignacy
Ppłk Weber Wilhelm
Mjr Roman Ryszard.

REDAKTOR

Pułkownik Więcek Stanisław

SEKRETARZ

Porucznik Borkowski Antoni.